



ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 165 WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2009

www.gdynia.franciszkanie.pl



*Królowo
Różańca
Świętego,
módl się
za nami*



**V Międzynarodowy
Zjazd Młodzieży
Franciszkańskiej
w Asyżu /str. 17/**



Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościola i Sanktuarium!



Zakończyły się wakacje. Dzieci i młodzież rozpoczęły nowy rok szkolny, a studenci rok akademicki. Życzymy im wszystkim światła Ducha Świętego w zdobywaniu wiedzy. Wraz z rozpoczęciem miesiąca września swoją posługę w naszej wspólnocie klasztornej i parafialnej podjęli o. Michał Sabatowski i br. Łukasz Staniszewski. Życzymy im obfitości Bożego błogosławieństwa w pracy duszpasterskiej i klasztornej.

Miesiąc październik to czas modlitwy różańcowej. Zapraszamy wszystkich do odmawiania różańca w rodzinie, w małżeństwie. Zapraszamy również na wspólną modlitwę różańcową w naszym kościele w miesiącu październiku codziennie o godz. 17.30. Na początku tego miesiąca obchodzimy również uroczystość św. Franciszka z Asyżu. Ta uroczystość ma szczególne znaczenie w tym roku, w którym rodzina franciszkańska obchodzi Jubileusz 800-lecia zatwierdzenia przez Kościół Reguły,

czyli sposobu życia, który obrał dla siebie i dla swoich braci Biedaczyna z Asyżu.

W Roku Kapłańskim, który przeżywamy, pamiętajmy w sposób szczególny w naszych modlitwach o powołanych i prosimy również o nowe powołania kapłańskie i zakonne.

Dzięki waszej ofiarności, drodzy parafianie i dobrodziej, udało się nam już zrealizować pierwszą część nowych ławek do kościoła. Z serca dziękuję za ofiarności i proszę pokornie o dalsze wspieranie tego dzieła, byśmy mogli zrealizować w całości ten projekt.

Niech Królowa Różańca Świętego wyprasza nam wszystkim potrzebne łaski u swego Syna Jezusa Chrystusa.

Wasz proboszcz
o. Jan

WIZYTACJA

W dniu 23 czerwca przedstawiciele wszystkich grup działających w naszej parafii mieli okazję do spotkania z wysłannikiem Generała Zakonu Franciszkanów. Wizytacja taka zdarza się raz na parę lat. Sam Generał nie byłby w stanie odwiedzić wszystkich parafii franciszkańskich na całym świecie więc wysłał swoich asystentów dobranych pod kątem regionu, który możliwe dobrze znają. Parafie polskie nie zawsze odwiedza polski Franciszkanin, ale w tym roku o. Jacek Ciupiński otrzymał zadanie odwiedzenia tej części Polski a potem parę krajów z byłych państw socjalistycznych.

Spotkanie odbyło się w kościele, gdzie wspólnie modliliśmy się a potem wszystkie grupy pokrótce zaprezentowały swoją działalność. Na zakończenie Asystent Generała opowiedział nam o swojej pracy i zakresie geograficznym pozostałych sześciu Asystentów wysyłanych na cały świat z Włoch.



BT

w NUMERZE...

CHÓR „SYMFONIA”.....	4
Zdobył puchar	
MŁODZIEŻ	
FRANCISZKAŃSKA	5
Europejski Kongres	
BOSA KSIĘŻNA	6
SOBOTNIA SZKÓŁKA KATECHETYCZNA	7
Pielgrzymkowe zdobycze duchowe	
NOWI BRACIA W NASZEJ PARAFII	9
DROGI PRZYJACIELU	10
Jesteśmy uczestnikami Kapłaństwa Chrystusowego	
ZAGROŻENIA DUCHOWE	11
Pierścień Atlantów	
SANKTUARIA MARYJNE	12
w europie	
ALKOHOL W PIŚMIE ŚWIĘTYM	13
Spożywanie, nadużycie, abstynencja	
ŻEGNAMY BRATA CZESŁAWA	14
NIEWIASTA OBLECZONA W SŁOŃCE	15
Nadzieją na lepszy świat	
RYCERZ MARYI	16
Uczeń i brat zakonny	
‘MŁODZI KU ASYŻOWI’	17
ARCHANIOŁOWIE I ANIOŁOWIE STRÓŻOWIE	18
Duchy Niebieskie i nasi Przyjaciele	
NAJMŁODSI	20
MÓW PANIE	21
Sigla biblijne	
WYPISY Z KANCELARII PARAFIALNEJ	21
INFORMATOR PARAFIALNY	23

OKŁADKA

przód: Matka Boża Fatimska
tył: Stygmatyzacja Świętego Franciszka

Chór „SYMFONIA” zdobył Puchar

W dniach 20 – 21 czerwca br. nasz chór parafialny brał udział w IV Otwartym Turnieju Chórów o „Miecz Juranda” w amfiteatrze nad Jeziorem Spychowskim w Spychowie oraz ubogacił swoim śpiewem Mszę Świętą w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W imprezie tej wzięło udział dziewięć zespołów z różnych części kraju. Program konkursowy oceniali profesjonalne jury, a wzmaganie chórów w ciągu dwóch dni obejrzało około trzy tysiące osób.

Program wyjazdu chóru na turniej do Spychowa był bardzo urozmaicony. Z Gdyni wyjechaliśmy we wczesnych godzinach porannych po Eucharystii, podczas której prosiliśmy Pana Boga o pomyślność i szczęśliwy powrót do domu. W pierwszym dniu wyjazdu udaliśmy się do Reszela, gdzie na uwagę zasługują: kościół



w stylu gotyckim pw. św. Piotra i Pawła, zamek gotycki biskupów warmińskich oraz wieża widokowa, z której można podziwiać wspaniałe widoki terenów jeszcze nie skażonych ekologicznie. Także tego dnia odwiedziliśmy Sanktuarium w Świętej Lipce, które zaprasza każdego, aby zatrzymał się tu i odpoczął w duchowej atmosferze. Miejsce to bowiem dostarcza każdemu autentycznego doświadczenia spotkania się z Maryją. Chórzyści w tym świętym miejscu modlili się, podziwiali piękno świątyni oraz wysłuchali koncertu

wykonanego na zabytkowych organach. Po krótkim odpoczynku nad Jeziorem Ruś w miejscowości o tej samej nazwie koło Ostródy, pojechaliśmy do Spychowa, aby tam wziąć udział w turnieju śpiewaczym zespołów chóralnych z całej Polski. Nasz chór wystąpił w drugiej części konkursowej z następującym repertuarem pieśni: Mikołaj Gomółka – „Radujcie się Bogu nawyszzemu”, Feliks Nowowiejski – „Polskie morze klejnot nasz”, Jan Maklakiewicz – „Kotysanka” oraz dwie pieśni z melodią ludową z Warmii i Mazur w opracowaniu Jana Michała Wieczorka – „Jidzie chmura” i Czesława Subocza – „Na rogu pola”. Po zakończeniu przesłuchań, zespół wziął udział w „Nocy Świętojańskiej” nad Jeziorem Spychowskim, poczym w godzinach wieczornych udał się na spoczynek do Szczytna.

W niedzielę w godzinach rannych chór uczestniczył we Mszy Świętej, podczas której swoim śpiewem wielbił Pana, a po jej zakończeniu dał krótki koncert pieśni religijnych. Po południu odbył się uroczysty przemarsz wszystkich chórów spod kościoła parafialnego do amfiteatru, gdzie zostały ogłoszone wyniki turnieju i wręczone nagrody.

Chór mieszany „SYMFONIA” pod dyktando Bogny Swiło zdobył nagrodę za muzykalność i ogólny wyraz artystyczny oraz otrzymał Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Świętajno. Później było wspólne wykonanie pieśni finałowej Gaude Mater Polonia i oficjalne zakończenie turnieju chórów.

Droży Czytelnicy!

Poziom artystyczny chórów biorących udział w tym turnieju był bardzo wysoki,

więc zdobycie przez „Symfonię” pucharu jest dużym osiągnięciem, tym bardziej, że chór wystąpił po ręką nowej, utalentowanej i ambitnej dyrygent, absolwentki Akademii Muzycznej w Gdańsku. Trzeba przyznać, że podczas całego turnieju atmosfera była



wspaniała i rodzinna. Śpiewacy wracając w późnych godzinach wieczornych do Gdyni, chociaż zmęczeni, wszyscy pełni miłych wrażeń, mieli dobre nastroje, będąc bardzo radośni i szczęśliwi z odniesionego sukcesu.

A więc, serdeczne gratulacje dla pani dyrygent Bogny Swiło i całego chóru „Symfonia” za piękną i trudną, śpiewaną a cappella, muzykę chóralną.

Jerzy Chmara



Europejski Kongres Młodzieży Franciszkańskiej,



Europejski Kongres Młodzieży Franciszkańskiej, to spotkanie odpowiedzialnych i przedstawicieli wspólnot młodzieży franciszkańskiej z krajów całej Europy. W tym roku EKMF odbył się w Wilnie i trwał od 18 do 24 sierpnia. Do Wilna przyjechali delegaci Młodzieży Franciszkańskiej z Białorusi, Ukrainy, Słowenii, Chorwacji, Bośni i Hercegowiny, Polski, Francji, Włoch, Hiszpanii, i Portugalii. Wcześniej takie spotkania odbywały się już w Hiszpanii, Portugalii, Chorwacji/Słowenii i we Włoszech. Natomiast w tym roku Wilno zostało wytypowane na europejską stolicę kultury, stąd stanowiło to szczególną okazję, aby to spotkanie zorganizować właśnie w tym mieście.

Hasłem tegorocznego spotkania było „Od Męczeństwa do Zmartwychwstania”.

Pierwszego dnia odbyła się prezentacja wspólnoty MF z Litwy. Młodzież franciszkańska na Litwie skupia sporą liczbę młodzieży głównie w Wilnie, Kretyndzie, Klaipędzie i Kownie. Asystentem krajowym MF na Litwie jest Fr. Algirdas Malakauskis OFM. Wspólnota ta powstała dzięki uczestniczeniu kilku młodych w 2 Europejskim Kongresie MF, który odbywał się w Portugalii w 2001 roku. Obecnie MF na Litwie stanowi obok MF-u w Chorwacji najsilniejszą i najliczniejszą grupę.

Celem spotkania było przede wszystkim umocnienie tożsamości chrześcijańskiej i franciszkańskiej, jako nieustannego jednoczenia się z Krzyżem Jezusa Chrystusa. Męczeństwo ma nie jedną formę, stąd każdy chrześcijanin powołany jest, aby w męczeństwie, którego doświadcza, odkrywać jego głęboki sens w jedności z Chrystusem i całym Kościołem.

Na spotkaniu nie zabrakło rozmów i spotkań dotyczących działalności i



problemów MF w poszczególnych krajach. Obecnie szczególnym problemem tego rodzaju wspólnot jest słaba komunikacja między wspólnotami narodowymi oraz znikoma współpraca młodzieży franciszkańskiej działającej niezależnie od MF-u. Spotkanie to miało więc również zacieśnić współpracę grup i duszpasterstw młodzieży franciszkańskiej na szczeblu krajowym. Krótko mówiąc, chodzi o dążenie do większej współpracy między MF a młodzieżą franciszkańską działającą przy OFMConv i OFMCap.

W czasie spotkania mogliśmy zwiedzić wiele znanych miejsc na Litwie, przede wszystkim Ostrą Bramę w Wilnie, miejsce objawień Matki Bożej Siłuvie i górę Krzyży, znajdującą się nieopodal, klasztor OFM w Kretyndzie, Kownie i w Pokucie. Przede wszystkim jednak mogliśmy jako młodzi ludzie doświadczyć wspólnoty Kościoła, świadectwa życzliwości i braterstwa braci i siostr z Litwy, którzy przyjęli nas z wielką radością i pięknie nas ugościli. Wielkie znaczenie miało dla nas młodych ludzi świadectwo życia młodzieży franciszkańskiej. Mogliśmy poznać sposoby działania i ewangelizacji tych wspólnot w różnych krajach Europy. Wyjeżdżaliśmy z tego spotkania bardzo zbudowani i umocnieni tymi świadectwami.

I chcemy również jako młodzież franciszkańska w naszym kraju podejmować nowe wezwania, jakie stawia przed nami świat. Chrystus potrzebuje dzisiaj młodych ludzi do dawania świadectwa o Jego miłości i na szczęście nie brakuje takich, którzy z ochotą chcieliby służyć jemu swoim młodym zapałem. Następne spotkanie odbędzie się za trzy lata we Francji, a kolejne być może w Polsce.

br. Kamil Szczupaczyński



BOSA KSIĘŻNA

W zeszłym roku zaprezentowałam dwóch błogosławionych przedstawicieli rodu Czartoryskich: Augusta i Michała.

Tym razem warto przyjrzyć się damie, która choć nie weszła do grona czczonych, była niezwykle żarliwa w swojej wierze i przyczyniła się w kardynalnym stopniu do budowy krakowskiego klasztoru Karmelitanek Bosych: Matka Maria Ksawera Czartoryska z Grocholskich.

Jej droga do zakonu była długa, a decyzja o wstąpieniu do klasztoru zupełnie nieoczekiwana i zaskakująca dla rodziny. Bowiem hr. Maria Grocholska wyszła za mąż jako bardzo młoda dziewczyna za ks. Witolda Czartoryskiego. Małżeństwo to od początku było trudne ponieważ związaną się z Hotelem Lambert w Paryżu oznaczało zamknięcie drogi do rodzinnego domu na Podolu, czyli pod zaborem rosyjskim. Najbardziej rozpacział dziadek Karol, który uważał, że będzie to nieszczęście dla całej rodziny. Matka Maryni, Ksawera z Brzozowskich Grocholska, choć cieszył ją ten związek, ponieważ większość polskiej elity widziała w Witoldzie przyszłego króla Polski, też miała obawy. Pisała nawet do cara Mikołaja I z prośbą o wyrażenie zgody na ten ślub argumentując, że „serca nie rządzą się względami politycznymi”, ale otrzymała odpowiedź od szefa żandarmów hr. Orłowa, że „Witold nie ma prawa wjazdu do Rosji”. W zamian Marynia zyskała przychylną ze strony rodziny męża, a babka Witolda, ks. Anna z Zamoyskich Sapieżyna pokochała ją jak własną wnuczkę.

Tak jak kuzyn August, Witold również zachorował na gruźlicę, co bardzo szybko dało o sobie znać i zburzyło szczęście zakochanych w sobie młodych ludzi. Maria z pełnym poświęceniem jeździła z mężem po wszelkich wskazanych przez lekarzy kurortach, co oczywiście nie mogło pomóc. Przeżyła gehennę opiekowania się śmiertelnie chorym człowiekiem, którego uporczywy kaszel nie dawał spać po nocach, ogarniał przerażeniem a bezsilność wobec cierpienia napawała kompletną rezygnacją. W czasie pobytu w wiejskim majątku w Changy nieco ukojenia dawały im modlitwy w kaplicy pałacowej, gdzie nad jej drzwiami widniała tarcza z herbem Pogonii i dewizą Czartoryskich: „Bądź co bądź”. W ołtarzu głównym tej kaplicy była kopia Rafała „Święta Rodzina” wykonana przez księżną. Ciekawym obyczajem, jeszcze na początku

małżeństwa, gdy Witold był zdrowy, były msze niedzielne w kościele parafialnym w Bessy, gdzie księżna Marynia w drzwiach kościoła podawała kobietom wodę święconą do przeżegnania się. W większe święta proboszcz prosił ją o zbieranie na tacę mając przekonanie, że ulubionej arystokratce nikt nie odmówi. Religijność księżnej Czartoryskiej była powszechnie znana a nawet opisana przez markiza des Ligneris: „To w religii odnajdywała księżna natchnienie swego życia, a zwłaszcza dla swej miłości przychodzącej z pomocą wydziedziczonym tego świata, miłości



tolerancyjnej wobec mniej obdarowanych niż ona, którzy nie otrzymali prawdziwej wiary jako dzieci na łonie rodziny. Żarliwa pobożność Marii Czartoryskiej ma źródło u jej ukrzyżowanego Mistrza, boskiego sprawcy miłości na tej smutnej ziemi...?”

Księżę Witold Czartoryski zmarł 11 listopada 1865, po 14 latach małżeństwa.

Natomiast 4 lata wcześniej przebywając z mężem w Eaux Bonnes, gdy zmęczona czuwaniem przy chorym na chwilę usnęła przysnił jej się obraz jej samej za kratą Karmelu a męża na katafalku. Uznała to za znak od Boga. „Obudziwszy się, jak najpewniejszą byłam woli Bożej i ta wola Boża od tej chwili ciągle mnie prowadziła. Bardzo cierpiałam ale i spokój wielki czułam i przekonanie (...) że wszystko Pan Bóg prowadzi i doprowadzi. Ogromne horyzonty otworzyły mi się raptem, zupełnie do tej chwili mi nie znane. Jakby

z procy wyleciałam z tego małego kółka, wokół którego się dotąd ciągle kręciłam w koło siebie. Od tego snu w woli Bożej byłam zatopiona, a choć cierpienie się nie zmniejszało, byłam zupełnie spokojną i patrząc na postępy choroby, wiedziałam, gdzie Pan Bóg chce mnie mieć i doprowadzić”.

Z decyzją księżnej nie chciała pogodzić się ani jej rodzina ani Czartoryscy. Miała chwile wahania i niepewności. Uczestniczyła w rekolekcjach u sióstr Sacré Coeur, które z kolei naciskały, aby wybrała ich zakon. Pojechała zatem na następne rekolekcje do Karmelitanek bosych przy rue d'Enfer w klasztorze Wcielenia, założonym przez Annę od Jezusa, współpracownicę Św. Teresy a ufundowanym przez Madame Acarie, która po śmierci męża do tego zgromadzenia wstąpiła przyjmując imię Marii od Wcielenia i została beatyfikowana w roku 1791. Jednak rodzina, wygnana do Odessy po klęsce Powstania Styczniowego, wezwała ją do siebie tym bardziej, że jej ojciec był umierający. W ten sposób faktyczne wstąpienie Maryni do Karmelitanek Bosych nastąpiło dopiero 10 lat później.

W dniu 3 grudnia 1873 Maria Czartoryska stawiała się na spotkaniu z m. Marią Wężykówną w krakowskim klasztorze na ul. Wesołej. Przeorysza nie była zbyt chętna, aby ją przyjąć ponieważ nic o niej nie wiedziała, a poza tym kandydatka była 40-letnią wdową. Ostatecznie, za namową spowiednika klasztoru ks. Zygmunta Goliana, zdecydowała się rozpocząć nowicjat w Poznaniu.

Z przeoryszą poznańską m. Jadwigą Wielhorską tym razem rozmawiali bracia kandydatki. Została przyjęta. Późnym wieczorem 26 grudnia, w uroczystość Św. Szczepana, odprowadzona przez swoją przyjaciółkę Izę Działyńską oraz braci, księżna Maria przekroczyła próg furty i została poprowadzona przez przeorysę na wieczorną rekreację, gdzie spotkała się z całą wspólnotą. „Po tych ponurych pożegnaniach zdało mi się, że do nieba weszłam... Wesoło szła rozmowa”. Jak się okazało, przed wstąpieniem Marii do klasztoru, zgromadzenie odprowadzało nowennę do św. Franciszka Ksawerego w celu wyproszenia zamożnej postulanki ponieważ klasztor podupadał. Nie było wystarczającego ogrzewania a i spiżarnia



często świeciła pustymi półkami.

Obłóczyny nowicjuszek, która przyjęła imię Marii Ksawery, miały miejsce 19 marca w dzień św. Józefa, patrona zakonu. Przyjechali obaj bracia i bardzo dużo krewnych i przyjaciół. Sufragan poznański celebrował mszę świętą a kazanie wygłosił ks. Jan Koźmian.

Parę miesięcy potem władze pruskie zamknęły większość klasztorów więc z Poznania przeniosły się Karmelitanki

do Krakowa, wymarzonego miejsca Marii Ksawery. Trafiła znowu na Wesołą, ale zakonnice mieszkaly tam w dwóch osobnych grupach stanowiąc w pewnym sensie konkurencję. Doszło do drobnych nieporozumień i w efekcie zakonnice poznańskie postanowiły znaleźć dla siebie nowe locum. Tutaj po raz pierwszy m. Maria Ksawera wykorzystała swoje koneksje rodzinne i bracia jej wyszukali oraz dokonali wszystkich czynności związanych z nabyciem nieruchomości. W taki sposób powstał klasztor na Łobzowskiej.

Do końca swego życia m. Maria Ksawera, potem już jako przeorysza, upraszała swoją rodzinę i krewnych o wsparcie dla Zgromadzenia a nikt nie śmiał jej odmówić. Była też zaprzyjaźniona z ks. Rafałem Kalinowskim, który zawsze mógł na nią liczyć materialnie, co wyraził w jednym z listów do niej: „... o ile Ziemia Podolska nazywana była żytnicą Europy, o tyle tę prawdę można stosować do Waszej Przewiełności”.

Na wiosnę 1924 m. Maria Ksawera świętowała swój złoty jubileusz życia zakonnego. Doczekała się wielkiej wdzięczności za swoje zasługi dla prowincji, co zostało wyrażone w jednym z wierszy napisanych na tę okazję:

„Ducha Świętego Prowincja wskrzeszona!
Patrz! Oto Czarna, Kraków, Wadowice,
Dawna Lublina świetność przywrócona,
Berdyczów święty głoskami krwawymi
W Zakonu błyszczą kronice”.

Księżna Karmelitanka Bosa zmarła w środę 9 maja 1928 roku. Pogrzeb odbył się 11 maja na cmentarzu Rakowickim w kwaterze zakonnej.

W okresie międzywojennym w „Głosie Karmelu” ogłaszano łaski przypisywane wstawiennictwu Marii Ksawery u Boga. Należy do najbardziej wybitnych i zasłużonych karmelitanek polskich odrodzonego Karmelu.

Barbara Thun

Na podstawie książki

„Księżna w trepkach”

Czesława Gila OCD

Pielgrzymkowe zdobycze duchowe Sobotniej Szkoły Katechetycznej

Duszpasterstwo Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski, nazwane przez nas „Sobotnią Szkołą Katechetyczną” w 33. roku swego istnienia powędrowało w maju w Bieszczady. Naszym duchowym opiekunem i wspianym przewodnikiem po Bieszczadach i Przemyślu był O. Proboszcz Jan Maciejowski. Mieszkaliśmy w Polańczyku, gdzie z miłością spoglądała na nas Matka Boska Pięknej Miłości i mały Jezus, przytulający czule swoją buzię do policzka Maryi. Oczarowani ciszą pustelni w Dukli, rozliczaliśmy się w sumieniu z niewierności Ślubom Jasnogórskim, idąc bolesną drogą Ks. Prymasa Wyszyńskiego w Komańczy. Podziwialiśmy pięknie odbudowany zamek w Krasiczynie i wiele cudów natury, które

są bogactwem naszej Ojczyzny. Myślę, że będzie jeszcze możliwość o tym pisać, ale dziś chcę się zatrzymać na Strachocinie, gdzie jest sanktuarium Patrona Polski św. Andrzeja Boboli.

Andrzej Bobola urodził się 30 maja 1591, a zmarł śmiercią męczeńską w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego 15 maja 1657 r. Wywodził się z rodu Bobolów osiedlonego w Strachocinie. Bóg go obdarzył wielkimi zdolnościami, uczcił mu cnoty pobożności i pilności, ale postawił przed nim trudne zadanie okiełznania żywego temperamentu. W tym szlifowaniu własnego charakteru pomagała Andrzejowi Maryja, której oddał się na własność, wstępując do Sodalitki Marińskiej. Wymagania To-





warzystwa Jezusowego, do którego wstąpił, wydłużyło jego drogę do kapłaństwa, ale sława o nim jako „łowcy dusz” szerzyła się gwałtownie. Ten „duszołowca” nie tylko talentem kaznodziejskim ale głównie dobrocią, świadectwem życia, gorliwością kapłańską, szacunkiem do ludzi i troską o nich, nawracał rzesze ludzi ciemiężonych prze Kozaków. Pozbawionym kościołów i opieki duszpasterskiej przypominał o Bogu i przywracał wiarę w Niego. Czasem całe wieś przechodziły z prawosławia na katolicyzm. Podobne sukcesy pracy apostołskiej odniósł pośród szlachty i magnatów.



W czasach, gdy katolików prześladowano, mordowano kapłanów, gdy zabito już 48 jezuitów, musiał nastąpić moment unicestwienia Andrzeja. Kozacy schwytali go w Peredyle i tam katując domagali się wyparcia się wiary katolickiej. Gdy go biczowano, wciskano na głowę cierniową koronę, wyrrywano paznokcie, duszono, cięto na kawałki ręce, wykluto oko, on odpowiadał modlitwą i oprawców wzywał do nawrócenia. Wreszcie skrepowano go powrozami i pociągnięto końmi do Janowa Poleskiego. Tam w rzeźni rzucono na stół, przypalano boki, wbijano drzazgi pod paznokcie, wycięto płaty skóry na kształt tonzury i ornatu, obcięto język, nos, wargi, a na koniec tego umęczonego wiernego obrońcę wiary katolickiej skrepowano sznurami i powieszono za nogi. Śmierć nastąpiła po dwóch godzinach okrutnej męki o godzinie piętnastej.

Na wieść, że zbliżają się polskie wojska Kozacy uciekli, a znalezione ciało Andrzeja oddano jezuitom, którzy pochowali je jak innych zakonników, w podziemiach kościoła w Pińsku. Choć zakończyły się „ziemskie łowy dusz” bohaterskiego kapłana, to jego apostołstwo trwa nadal i być może wchodzi w fazę rozkwitu. Czyż obecna sytuacja Polski nie potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek pomocy takiego Patrona, który by umacniał w duszach ludzi wiarę w Boga, uświadamiał im i bronił ich tożsamości jako katolików i Polaków, który narażając się wszystkim i skazując się na pewne męczeństwo, nieugięcie wypełniał wolę Bożą?

Po okresie zapomnienia o Andrzeju Boboli Pan Bóg zaczął realizować swoje dalsze plany wobec niego, posługując się w dziwny sposób osobą zmarłego. Dnia 16.04.1702r. wysłał Andrzeja do rektora pińskiego kolegium ks. Marcina Godebskiego. Ten wykształcony, energiczny, ale bezradny

wobec zamętu i zbrodni Jezuita chętnie skorzystał z propozycji pomocy ze strony sympatycznej postaci o jasnej twarzy, która przedstawiła się jako Andrzej Bobola i do wypełnienia polecenia odszukania trumny z jego ciałem. Gdy przez parę dni nie udało się odnaleźć właściwej trumny ktoś przyniósł kartkę z informacją, że znajduje się ona pod głównym ołtarzem. Andrzej odwdzieczył się uratowaniem Pińska od zniszczenia przez Szwedów i od epidemii.

Moment otwarcia trumny i znalezienia niezniszczonego ciała ze śladami tortur stał się początkiem kultu jego relikwii. Gdziekolwiek znajdowała się trumna w swojej długiej wędrówce, wszędzie ludzie modlili się i otrzymywali łaski od Boga. Do roku 1808 trumna była w Pińsku. Gdy kościół znalazł się w rękach prawosławnych i ich synod kazał zakopać trumnę w ziemi, katolicy ją wywieźli do Połocka gdzie witano relikwie w uroczystej procesji. Po wydaleniu jezuitów z Rosji trumnę przejęli pijarzy a później dominikanie. Gdy sporządzono pierwszy dokument w celu beatyfikacji Andrzeja w 1851r., usunięto dominikanów. Choć papież Benedykt XV w 1755r. wydał dekret uznający Andrzeja Bobolę Męczennikiem, to proces beatyfikacyjny został ukończony dopiero 30.10.1853r. przez papieża Piusa IX w Rzymie. Radość umęczonych niewolą Polaków była ogromna, ale też wielkie represje cara. W 1922 r. trumna z relikwiami została porwana, przewieziona do Moskwy i jako ciekawostka umieszczona na Wystawie Zdrowia. Gromadzenie się przy niej modlących się ludzi spowodowało, że „eksponat” schowano w rupieciarni. W rok później Pius XI w zamian za niesienie pomocy humanitarnej Rosji podczas klęski głodu otrzymał ciało Andrzeja i sprowadził do Watykanu, a w następnym roku przekazał jezuitom w Rzymie. Kanonizacja Boboli nastąpiła dopiero w Święto Zmartwychwstania Pańskiego w 1938r. Choć odbyła się w Rzymie, pamiętam jak uczucie szczęścia nappełniło serca wszystkich Polaków i nawet małych dzieci. Gdy ciało Świętego było wiezione przez Pragę, Budapeszt, Kraków, Katowice, Poznań, Łódź, Kalisz, odbywały się uroczyste nabożeństwa. Znalazło się też w Oświęcimiu, gdzie tak niedługo po tym została ponownie złożona ofiara z życia polskiego kapłana Ojca Maksymiliana. Od tamtych czasów ciało św. Andrzeja przebywa w kościele jezuitów w Warszawie, przy słynnej z męczeństwa Polaków ulicy Rakowieckiej.

Pan Bóg jednak nie pozwala Polakom zapomnieć o św. Andrzeju, którego papież Jan Paweł II ogłosił w 2002r. Patronem Polski. Przez parę lat w Strachocinie przychodziła do tamtejszych proboszczów postać zakon-

nika. Nikt nie miał odwagi z nią rozmawiać. Dopiero 16 maja 1987 obecny proboszcz ks. Józef Niżnik zapytał kim jest i czego chce. Usłyszał, że jest to św. Andrzej Bobola, który pragnie by czczono go w Strachocinie. Obserwując szybki rozwój ustanowionego tu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, usytuowanego w pięknym parku z polowym ołtarzem i Drogą Krzyżową, gdzie obok scen Męki Jezusa są obrazy przedstawiające tortury św. Andrzeja, modląc się do Matki Boskiej przyslanej przez Boga z Japonii wraz ze Zgromadzeniem Rycerstwa Niepokalanej, której już polska gałąź założyła tu Żeński Niepokalanów, nasuwa się pytanie skierowane do Boga, co chce przez to nam dziś powiedzieć.

Spróbujmy zapytać o to Patrona Polski św. Andrzeja Bobolę i poddamy pod refleksję wypowiedzi papieża. Pius XII w 300 rocznicę męczeńskiej śmierci Andrzeja wydał encyklikę „Invicti athletae Christi”, w której napisał „By wszyscy katolicy w świecie, a zwłaszcza ci synowie ukochanej

polskiej ziemi, dla których niezwykły bohater Chrystusa Andrzej Bobola jest chlubą i wspaniałym wzorem chrześcijańskiego męczeństwa pobożnym sercem i umysłem rozważali jego męczeństwo i jego świętość”. Pius XI, zachęcając do kultu i naśladowania św. Andrzeja pisał: „Czcigodni Bracia, wiara katolicka i dzisiaj w wielu stronach wystawiona jest na poważne niebezpieczeństwa; należy ją wszelkimi siłami bronić, wyklądać i szerzyć. W tej wielkiej i tak doniosłej pracy powinni być pomocą nie tylko sługi ołtarza, którzy to z obowiązku usilnie czynić mają, ale i świeccy katolicy, na tyle szlachetni i ofiarni, żeby nie lękali się stanąć do pokojowej walki o Bożą chwałę. ... Niech wszyscy naśladowają apostołską gorliwość Świętego Męczennika Andrzeja Boboli tak, żeby starali się najusilniej, stosownie do swego stanu, Królestwo Chrystusowe na ziemi umacniać i rozszerzać. Skoro Andrzej Bobola z ich polskiego narodu wyszedł ich ziemię nie tylko blaskiem rozlicznych cnót, ale i krwią męczeńską uświetnił,

jest on dla nich wspaniałą ozdobą i chlubą. Niechże więc, idąc za jego świetlanym przykładem, nadal bronią ojczyściej wiary przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, niech usiłują obyczaje do norm chrześcijańskich dostosować, niech to sobie mają mocnym przekonaniem za największą chwałę swojej Ojczyzny, jeżeli przez nieugięte naśladowanie niezachwianej cnoty przodków to osiągną, żeby Polska zawsze wierna była dalej przedmurzem chrześcijaństwa. Zdaje się bowiem wskazywać historia, jako świadek czasów, światło prawdy i nauczycielka życia, że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył”.

Przyznam się, że nie opuszcza mnie myśl, iż osoba Świętego Męczennika i Patrona Polski Andrzeja Boboli jakby po raz kolejny wskrzeszona w ostatnich latach, chce naszym Narodowi wskazać właściwą drogę i pomóc w dokonywaniu trafnych życiowych wyborów zgodnych z planem Bożym.

Maria Koziół

Witamy nowych braci w naszej wspólnocie świętego Antoniego



Br. Łukasz Staniszewski pochodzi z Wólki, z parafii franciszkańskiej, którą prowadzą Bracia Mniejsi Kapucyni. Od dzieciństwa wychowany był w duchu św. Franciszka z Asyżu, stąd jego posługa jako ministranta, a później tercjarza w Franciszkańskim Zakonie Świeckich, gdzie w 2000 roku złożył profesję wieczystą. Jego pragnieniem w życiu było zostać zakonikiem franciszkańskim i dzięki odbywanym rekolekcjom powołaniowym ostatecznie postanowił wstąpić do zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, a to przez osobę Matki Niepokalanej i świadectwo św. Maksymiliana Marii Kolbego. Zanim to jednak nastąpiło, w międzyczasie mieszkał jeszcze w Świnoujściu, gdzie również posługiwał przy swojej parafii oraz ukończył szkołę średnią. Wiele zawdzięcza swojemu proboszczowi ks. Tadeuszowi Albańskiemu, który udzielił mu dużo życiowych wskazówek i przyczynił się do rozpoznania powołania zakonnego. W 2003 roku wstępuje na postulat, a rok później odbywa nowicjat i składa pierwsze śluby zakonne na ręce ministra prowincjalnego o. Adama Kalinowskiego w Gnieźnie. Od 2005 roku przez trzy lata jest na junioracie w Koszalinie, posługując w zakrystii oraz pełniąc różne funkcje na junioracie. W październiku 2007 roku zostaje wprowadzony w posługę szafarza Komunii Świętej przez księdza biskupa Edwarda Dajczaka w naszym kościele franciszkańskim w Koszalinie. Następnie posługuje w klasztorze w Ostródzie i Gdańsku, a obecnie jest w Gdyni, gdzie zostaje wprowadzony do pracy zakrystianina. W życiu prywatnym fascynuje go historia i genealogia swojej rodziny, lubi posłuchać takich wykonawców jak: Andrea Bocelliego i Elvisy Presleya oraz interesuje go Wspólnota Miłości Ukrzyżowanej, a także inne wspólnoty.



O. Michał Sabatowski – przybywa do nas z Koszalina, zaś pochodzi z Człuchowa. Od dawna inspirowała go postać św. Franciszka z Asyżu, więc kiedy rozeznał swoje powołanie, postanowił w 1999 roku wstąpić do zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Prowincji Gdańskiej pod wezwaniem św. Maksymiliana. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi – Łagiewnikach przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Kazimierza Nycza w 2005 roku w naszej franciszkańskiej wspólnocie w Koszalinie. W życiu prywatnym lubi zajmować się remontami i renowacją starych mebli oraz interesuje go literatura piękna, sztuka, historia, film, muzyka i czasami sport. W gdyńskiej wspólnocie posługuje jako katecheta w Zespole Szkół Budowlanych, jest asystentem prowincjalnym ruchu – światło życie oraz duszpasterzem dzieci i młodzieży.

Przygotował: Jerzy Chmara

Jesteśmy uczestnikami Kapłaństwa Chrystusowego

Drogi Przyjacielu

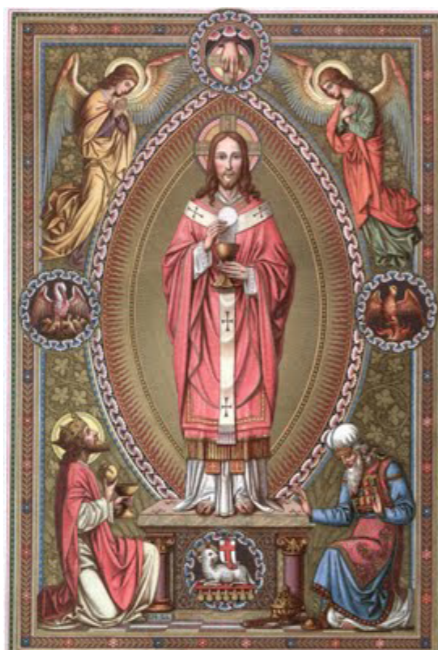
Nie wątpię, Drogi Przyjacielu, że nie uszło Twojej uwadze ogłoszenie przez Kościół Katolicki Roku Kapłańskiego. Mam nawet nadzieję, że czynnie włączyłeś się w modlitwę za kapłanów i wszystkie osoby konsekrowane i skorzystałeś z propozycji różnych form modlitw, które możesz znaleźć w naszym kiosku parafialnym. Bądź wytrwały w tej modlitwie również w przyszłości i nie daj się zniechęcić tym osobom, które temat ten potraktują obojętnie, bowiem rok poświęcony kapłaństwu tylko pozornie nie dotyczy osób świeckich. Ja, Drogi Przyjacielu, spróbuję Cię przekonać, że czynne włączenie się w dzieło Kapłaństwa Kościoła Katolickiego jest obowiązkiem każdego ochrzczonego człowieka.

Jako wzór do naśladowania została ukazana postać św. Jana Marii Vianney żyjącego w latach 1786-1859, kanonizowanego w 1925r. i ogłoszonego patronem proboszczów w 1929r. Ten wspaniały kapłan, uważany przez współbraci za niezbyt błyskotliwego, wysłany do prowincjonalnej parafii, gdzie grzechy mieszkańców odgradziły ich od Boga i Kościoła potrafił nie tylko ich, ale też mieszkańców Paryża, sprowadzić z manowców na prostą drogę do Boga. Jego miłość do Chrystusa, cierpienie wywołane świadomością ogromu bólu zadawanego przez grzech Bogu, skłoniły go do wielogodzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu, głębokiej ascezy życia i wyczerpującej, bez mierzenia czasu, posługi w konfesjonale.

Uważa się, że ten Boży kapłan nawrócił pogańską Francję przez konfesjonał, a także przez przykład życia, będącego całopalną ofiarą dla Boga. Tym, którzy przychodzili do niego, tłumaczył, że należy żyć zgodnie z wolą Bożą i nieustannie dać się prowadzić Duchowi Świętemu, ponieważ „oko świata nie widzi dalej niż życie, oko chrześcijanina spogląda w głąb wieczności.” Sam, bez reszty zakochany w Bogu, nawoływał do dawania czynami świadectwa miłości człowieka do Stwórcy. „Osoby praktykujące pobożność i przyjmujące Komunię Świętą” porównywał do „kwitnących drzew”, które, „gdy zabraknie dzieł wiary i miłości dadzą mało owoców.” Cierpienia, które często były jego udziałem, traktował jako wspaniałą okazję do zbliżania się duszy do Boga. Mówił, że on „nocą cierpi za dusze czyściciele, a w dzień za nawrócenie grzeszników.” Swoich

penitentów uspokajał, że to „Bóg biegnie za grzesznikiem i sprowadza go do siebie i największa dla Niego przyjemnością jest przebaczać nam.” Nie pozwalał pogardzać żebrakami i nakłaniał do dawania jałmużny, mówiąc, że biedak będzie sądzony ze sposobu jej wykorzystania, a ten, kto jej nie dał „będzie sądzony z jałmużny, którą mógł dać, a jej nie dał.”

Obawiam się, że wiele osób, które zechcą się zapoznać z życiorysem św. Proboszcza z Ars, zacznie porównywać współczesnych kapłanów do niego, nie szczędząc słów krytyki. Wzrosną wymagania w stosunku do tych Bożych Apostołów i żądanie, żeby chodzili boso,



spali na podłodze, jedli spleśniałe ziemniaki, całe noce modlili się za krnąbrne owieczki, leżąc krzyżem przed tabernakulum. Z resztą oczekiwania będą różne, bowiem niektórzy już teraz pragną widzieć księdza bardzo ubogiego, inni z takim wstydziliby się utrzymywać znajomość; młodzi chcieliby przyjaźnić się z kapłanem jak z dobrym kolegą, zapominając, że ma on być alter Christus na ziemi, czyli mistrzem, nauczycielem i powiernikiem człowieka w jego pielgrzymce do domu Ojca. W każdym razie wielu ludziom łatwiej będzie dokonywać porównań znajomych kapłanów do św. Jana Vianney niż korygować własne postępowanie według wskazówek tego świętego.

Ja jednak, Drogi Przyjacielu, pragnę Ci udowodnić, że przed Tobą, jak i każdym człowiekiem świeckim Kościół również stawia w tym roku wielkie

zadania. Otóż w Katechizmie Kościoła Katolickiego /1547/ czytamy o kapłaństwie wiernych. „Kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne, biskupów i prezbiterów oraz kapłaństwo wspólne wszystkich wiernych, chociaż jedno i drugie we właściwy sobie sposób uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusowym, różniąc się jednak co do istoty, będąc sobie wzajemnie podporządkowane. Podczas, gdy kapłaństwo wspólne wiernych urzeczywistnia się przez rozwój łaski chrztu, przez życie wiarą, nadzieją i miłością, przez życie według Ducha, to kapłaństwo urzędowe służy kapłaństwu wspólnemu, przyczynia się ono do rozwoju łaski chrztu wszystkich chrześcijan. Jest ono jednym ze środków, przez które Chrystus nieustannie buduje i prowadzi swój Kościół. Dlatego przekazuje się je przez sakrament święceń.”

W innym miejscu Katechizmu /1589/ zamieszczone jest wołanie św. Grzegorza z Nazjanzu o uświęcenie swojej osoby, gdy chce się innych uświęcać, ale też odpowiedź na pytanie „kim jest kapłan”, o której zawsze powinniśmy pamiętać, a która brzmi następująco: „Kapłan jest obrońcą prawdy, wznosi się z aniołami, wielbi z archaniołami, składa na ołtarzu dary ofiarne, uczestniczy w kapłaństwie Chrystusa, odnawia stworzenie, przywraca w nim obraz Boży, przysposabia je do świata wyższego, i co najważniejsze, jest przebóstwiany i przebóstwiał.” Czyż nie wynika z tego jasno, że chociaż przez chrzest jesteśmy włączeni w kapłaństwo Chrystusowe, to sakrament święceń, udzielając dodatkowych charyzmatów, wyznosi osoby konsekrowane na wyższy poziom drabiny, po której wspinamy się do nieba.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostołstwie świeckich jasno określa naszą pozycję w Kościele, a także obowiązki, które z tego wynikają. „Jako uczestnicy funkcji Chrystusa – Kapłana, Proroka i Króla, świeccy mają swój czynny udział w życiu i działalności Kościoła. We wspólnotach kościelnych działalność ich jest do tego stopnia konieczna, że bez niej apostołstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczna.” Pewne formy apostołstwa świeckich, jak świadczenie życiem o świętości węzła małżeńskiego, chrześcijańskie wychowanie dzieci, dialog międzypokoleniowy i wymiana wzajemna wartości, są wszystkim znane, ale nad obowiązkami społecznymi zastanawia się niewiele osób. Otóż Sobór Watykański II

zobowiązuje świeckich katolików do tego by „w środowisku społecznym starali się o kształtowanie w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia i obyczajów, praw oraz ustroju własnej społeczności. Jest to tak dalece zadaniem i obowiązkiem świeckich, że inni nigdy nie potrafią go należycie wypełnić.” „Przez zgodność życia z wiarą stają się światłością świata. Pociągają wszystkich do umiłowania prawdy i dobra, do Chrystusa i Kościoła, przygotowują serca wszystkich na działanie łaski. Olbrzymie pole do działalności apostołskiej jest też na terenie narodowym i międzynarodowym, gdzie głównie świeccy przekazują mądrość chrześcijańską.”

Bardzo budujące, ale też zobowiązujące nas są treści dokumentów soborowych i warte przypomnienia w roku poświęconym kapłańskiej misji wszystkich członków Mistycznego Ciała Chrystusa. Każdy z nas jest zobowiązany do modlitwy za cały Kościół. Dlatego pragnę namówić Cię, Drogi Przyjacielu, do udziału w apostołstwie modlitwy za kapłanów i o powołania do stanu duchownego. Form jest wiele i każdy może znaleźć dla siebie odpowiednią. Jako przykład skuteczności

takiej modlitwy przytoczę Ci wspomnienie wybitnego niemieckiego biskupa Kettlera.

W 1869r. podczas wizytacji pewnej diecezji biskup Kettler zwierzył się miejscowemu biskupowi, iż wszystko co osiągnął z pomocą Bożą zawdzięcza nieznanemu osobie, która złożyła za niego ofiarę ze swego życia. Ukończywszy studia prawnicze marzył o karierze i dużych pieniądzach. Pewnego wieczoru snując plany na przyszłość ujrzał, być może we śnie, postać Chrystusa w obłoku światła, ukazującego swoje Przenajświętsze Serce i klęczącą przed Nim zakonnicę. Jezus powiedział: „ona modli się za ciebie nieustannie.” To wydarzenie spowodowało decyzję 30-letniego Kettlera by poświęcić się Bogu w kapłaństwie. Biskup dodał, że nadal czuje, iż jest otaczany modlitwą. Następnego dnia biskup udzielając Komunii Świętej w klasztorze sióstr, ujrzał wśród nich tę, którą widział przed laty u stóp Jezusa, ale gdy po śniadaniu nastąpiło spotkanie ze wszystkimi siostrami, tej wśród nich nie było. Gdy zapytał o brakującą siostrę, wskazano mu oborę, w której ona pracowała przy zwierzętach. Kiedy doszło do spotkania siostra oznajmiła, że

biskupa widzi po raz pierwszy, natomiast na pytanie w jaki sposób zwykle się modli odpowiedziała, że najbliższy jest jej kult Najświętszego Serca Pana Jezusa. Gdy biskup wyraził podziw dla jej ciężkiej pracy, powiedziała, że kiedy ma jakieś trudności, ofiarowuje je za jakąś duszę w świecie, której wybór zostawia Bogu. W dalszej rozmowie biskup zapytał ową siostrę o datę jej urodzenia i wydał okrzyk słysząc, że to był dzień jego nawrócenia. Siostra uklękła i poprosiła o błogosławieństwo, a biskup uroczyście uniośł ręce i z głębokim wzruszeniem powiedział: „Moją biskupią władzą błogosławie twoją duszę, twoje ręce i pracę, którą wykonują, błogosławie twoje modlitwy i twoje ofiary, twoje panowanie nad sobą i twoje posłuszeństwo. Błogosławie cię szczególnie na godzinę śmierci i proszę Boga, aby był przy tobie ze swoim pocieszeniem.” Siostra odpowiedziała „Amen”.

A czy Ty, Drogi Przyjacielu, nie chciałbyś zasłużyć na takie błogosławieństwo?

Maria Koziellecka

Zagrożenia duchowe - pierścień Atlantów

Od pewnego czasu można zauważyć, że coraz więcej osób nosi na palcach nietypowy pierścień. Jest on dość szeroki, wykonany z metalu, z wrytymi ozdobnymi figurami geometrycznymi. Znak wryty na pierścieniu składa się z trzech umieszczonych w centrum wydłużonych prostokątów. Po obu stronach prostokątów, na ich przedłużeniu, znajdują się po trzy mniejsze prostokątki oraz, zamykające całą kompozycję, trójkąty równoramienne.

Historia popularności tego pierścienia zaczęła się około roku 1860. Wówczas to francuski egiptolog markiz d'Agrain odnalazł w Egipcie pierścień zawierający opisany wyżej symbol. Ponieważ znak odwzorowany na pierścieniu nie pasował do tradycji egipskiej, zaczęto przypisywać pierścień cywilizacji Atlantów, której spadkobiercami mieli być rzekomo starożytni Egipcjanie.

W czasach nowożytnych mityczna Atlantyda przyciąga uwagę ludzi zajmujących się ezoteryzmem. Stąd też opisywany wyżej pierścień, nazwany pierścieniem Atlantów, był również badany przez ezoteryków, jak np. Roger de Lafforest, czy radiestetów, jak A. de Belizal. To oni właśnie odkryli w

pierścieniu rzekomo cudowne właściwości. I tak np. pierścień ma według nich zapewniać jego posiadaczowi trudną do wytłumaczenia nietykalność i chronić przed każdą niewidzialną agresją pochodzącą z zewnątrz. Inną właściwością pierścienia według Rogera de Lafforest ma być jego zdolność uzdrawiania i uodporniania na stres i przemęczenie. Trzecią funkcją pierścienia Atlantów jest funkcja rozwijająca - pierścień ma rzekomo



wzmocnić intuicję, rozwijać zdolności paranormalne, pobudzać telepatię i jasnowidzenie.

Nasuwa się tutaj pytanie, skąd zwykły przedmiot, będący dziełem człowieka, może posiadać aż taką moc?

Nadmienić należy, że dla księży egzorcystów (przynajmniej w Polsce) pierścień atlantów jest rekwizytem bardzo dobrze znanym. Na ogół był on gdzieś na początku uwikłania się ludzi w rozmaite formy okultyzmu, który z kolei doprowadził ich

do stanu zniewolenia przez złe duchy. W przypadku pewnej dziewiętnastoletniej dziewczyny wyjątkowo jasno można było się przekonać, do jakiego stopnia zły duch wywierał panowanie nad osobą, która od kilku lat nie rozstawała się z pierścieniem atlantów. Dla swego uwolnienia duchowego uczyniła bardzo wiele: wyspiewała się, pomimo walki duchowej wyrzekła się praktyk okultystycznych, nawet przyjęła Komunię św. Gdy jednak proszono ją o zdjęcie z palca pierścienia, chowała dłoń za siebie i gorączkowo protestowała, krzycząc i nienaturalnie wykrzywiając buzię. Znowu okropnie dręczona jest przez diabła i obecnie przebywa w zakładzie psychiatrycznym.

Amulety, wbrew swej pozornej niewinności, poprzez swoją symbolikę są zielonym światłem danym przecież Panu Bogu, lecz duchowemu złu. W ostateczności, także i pierścień atlantów jest niczym innym, jak znakiem otwarcia się i przynależności do tego wrogiego nam świata. Jako istoty odkupione, nie warto, abyśmy, nawet w najbardziej niewinny sposób, ze światem tym się zadawali.

Anna Tchórnicka

Opr. na podstawie artykułu ks. Marcina Lipnickiego (www.psychomanipulacja.pl) oraz ks. Andrzeja Trojanowskiego (Młujcie się! nr 5-2004)

Szlakiem Sanktuariów Maryjnych w Europie

W bieżącym numerze naszego piśmka kontynuujemy wspomnienia pielgrzymów z naszej kwietniowej parafialnej pielgrzymki.

ALPEJSKIE SANKTUARIUM - pielgrzym Jan

W okolicach Grenoble znajduje się kolejny z etapów naszej pielgrzymki - La Salette. Znajdujemy się u stóp wysokich, stromych zboczy Alp. Pniemy się w górę serpentynami podziwiając przepiękne widoki. Na dole, pod nami, najpierw jedno a później drugie górskie jezioro. Mijamy kilka miejscowości. W większych wsiach znajdują się neogotyckie kościoły. Wszędzie wokoło zielono, tylko wysoko dostrzegamy gołe szczyty. Pniemy się jeszcze wyżej. Po lewej stronie mijamy pomnik Napoleona, ponieważ jest to tzw. Trasa Napoleńska. Przychodzi mi do głowy, że jedziemy trasą, na której w przeszłości dochodziło do katastrof autobusów. Nikt nic nie mówił, ale jestem przekonany, że wszystkim cierpnie skóra. Modliliśmy się, aby Bóg nas szczęśliwie prowadził do celu. Wjechaliśmy pod sam szczyt. W oddali, na górze widać klasztor i sanktuarium La Salette.

Uważnie słuchamy O. Jana, który opowiada o tym cudownym miejscu i o tym, co się tutaj wydarzyło 152 lata temu, a dokładnie we wrześniu 1846 roku. To właśnie tutaj dwojgu ubogim pastuszkom, jedenastoletniemu Maksymilianowi i piętnastoletniej Melanii, dwukrotnie ukazała się płacząca Piękna Pani, która powiedziała do nich: „Zbliźcie się moje dzieci, nie bójcie się.” W orędziu im przekazanych poleciła, aby odmawiali różaniec i modlili się o nawrócenie biednych ludzi, którzy znieważają Jej Syna. Przestrzegła, że nie może już powstrzymać karzącej ręki swego Syna. Ostrzegła przed karą i wzywała do nawrócenia. Miejsce objawień zostaje upamiętnione pięknym klaszturem a w dolince objawień oglądamy pod szkiełkiem, sączące się, źródło. Odmawiamy modlitwy Drogi Krzyżowej, której stacje usytuowano na zboczu góry. Mamy czas na refleksje i osobistą modlitwę. Z modlitwą na ustach i drżącym sercem zjeżdżamy w dół, mając z jednej strony zbocze z ociosanej skały a z drugiej ogromne przepaście. Miałem odczucie, że widziałem jedno z najpiękniejszych miejsc na ziemi.

Głowę mam pełną wrażeń. Kotłują się myśli. Dziękuję Bogu, że tak dużo mi dał, że mogłem tu być, wszystko to zobaczyć i wspólnie przeżywać z innymi.

Bóg tak pokierował wydarzeniami i moim losem, obdarował zdrowiem i zasobami finansowymi, że dane mi było być w tym cudownym miejscu. W miejscu, gdzie Piękna Mateczka ukazała się tym bardzo biednym dzieciom, aby świadczyły światu potrzebę naprawy dusz.

Panie Boże, czy mogę jak pastuszek Maksymilian, świadczyć na co dzień o prawdzie Twojej?

Mateńko z La Salette, uproś u Swego Syna dla mnie dary Ducha Świętego, abym nie zapomniał być dobrym człowiekiem każdego dnia. Abym chciał i potrafił służyć Bogu i bliźnim.



DAĆ SIĘ PROWADZIĆ — Eleonora

Zaintrygowało mnie ogłoszenie o parafialnej pielgrzymce do sanktuariów maryjnych Europy. Nigdy dotąd w nich nie byłam, a bardzo pragnęłam je zobaczyć. Początkowy entuzjazm spowodowany perspektywą wyjazdu zaczął ustępować coraz liczącym obiektywnym: czy podołam? co z mieszkaniem? To wszystko sprawiło, że zdecydowałam, że nie pojedę. Bóg postawił na mojej drodze dwóch kapłanów. Oni mnie przekonali, że nie powinnam rezygnować ze swojego pierwszego pragnienia wyjazdu. Dopiero wtedy ustały wszelkie obiekcje co do wyjazdu. I całe szczęście. To przesłanie: „wypłynij na głębiej” jest tak bardzo potrzebne w kontekście ludzkich lęków i obaw.

Kiedy ostatecznie zdecydowałam się na tę podróż, zewsząd zaczęły się piętrzyć różnego rodzaju trudności. Na kilka dni przed wyjazdem zepsuł się zamek w drzwiach od domu. Ponadto, zerwał mi się łańcuszek z krzyżykiem i cudownym medalikiem Matki Bożej, z którym nie rozstawałam się od dziesięciu lat. Czym prędzej kupiłam nowy łańcuszek,

złożyłam krzyżyk, medalika zaś nie udało mi się na nim umieścić. Odłożyłam to na później. Dopiero w momencie odjazdu uświadomiłam sobie, że nie wzięłam tak cennej dla mnie rzeczy. Pomyślałam sobie: „Jak to możliwe jechać na pielgrzymkę do sanktuariów maryjnych bez cudownego medalika Matki Bożej, bez którego nigdzie się nie ruszam?!”

Byłam prawdziwie przerażona, ale nie było odwrotu.

Sanktuaria maryjne Europy wywarły na mnie niesamowite wrażenie. Byłam pod wielkim urokiem ich piękna oraz panującego w nich duchowego klimatu. Pomimo to, nadal czułam się jakaś niespełniona, czegoś mi brakowało. W drodze powrotnej zajechaliśmy do Paryża. Niesamowitym zaskoczeniem była dla mnie wizyta na Rue du Bac, w kościele, który był świadkiem objawienia się Matki Bożej świętej Katarzynie Laboure. To właśnie tutaj Matka Boża w 1830r. obiecała, że wszyscy, którzy będą nosić ten medalik, otrzymają łaski szczególnie, jeżeli będą go nosić na szyi.

Można sobie wyobrazić, co wtedy przeżyłam. Byłam niezmiernie oszołomiona, wszystko wokół mnie zawirowało. Dodam, że to miejsce objawienia Matki Bożej nie było w programie naszej pielgrzymki. Nie spodziewałam się, że tu przybędę. W świątyni usiadłam, jak nigdy dotąd, w pierwszej ławce. Czułam ogromną wewnętrzną radość i ogarniające mnie ciepło. W czasie Mszy św. czytałam Słowo Boże. Później otrzymałam tzw. „dar łez”: po moich policzkach spływały łzy wielkie jak grochy. To świadczyło, jak mocno przeżyłam obecność w tym kościele. Po dziś dzień jestem pod wielkim wrażeniem tej chwili.

Mślałam, że już nic ciekawego nie wydarzy się w moim życiu, a jednak... Spełniło się to, co niemożliwe.

Powróciłam do domu pełna niesamowitych przeżyć duchowych, a przede wszystkim z medalikiem, który przywiozłam z samego źródła. Przekonałam się, że trzeba dać się prowadzić Matce Bożej i osobom stawianym na naszych drogach.



Alkohol w Piśmie Świętym spożywanie, nadużycie, abstinencja

Sierpień był kolejnym, już czterdziestym pierwszym, Miesiącem Trzeźwości postulowanym przez Episkopat Polski. Wiele osób poczyniło przyrzeczenia abstynenckie, większość z łaską Bożą ich dotrzymała. Z tego powodu warto poznać te fragmenty Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, które odnoszą się do alkoholu: do spożywania, nadużywania i abstinencji. Jest przecież oczywiste, że nauka Kościoła musi się opierać na treści i na duchu Pisma Świętego, w księgach objawionych ma swoje umocowanie.

Najpierw należy wskazać, że alkohol tak w Starym Testamencie, jak i w czasach Chrystusowych ograniczał się właściwie do dwóch napojów: wina i sycery. Pierwszy z tych napojów znany był Żydom od czasów Noego i technika jego tłoczenia z owoców winorośli nie zmieniła się do dnia dzisiejszego. Sycera zaś to produkt naturalnej fermentacji owoców daktyli, orzechów, fig i pszenicy. Każdy z tych napojów zawierał niski procent alkoholu: wino 12 %, cycera jeszcze mniej. Świat starożytny nie znał jeszcze destylacji. Znała natomiast zgubne działanie alkoholu, dlatego wino spożywało się wyłącznie do posiłku i to w stanie rozcieńczonym wodą.

Krzewi winny, winna latorośl, wreszcie samowinomaszczęólnieznaczenie w Piśmie Świętym. Jest oznaką dobrobytu i Bożego błogosławieństwa. Psalmista chwali Stwórcę: „stół dla mnie zastawiasz wobec mych wrogów, namaszczasz mi głowę olejkami, mój kielich jest przeobfit. Tak dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia.” (Ps. 23. 5,6) W takim też znaczeniu mówi się o „winnicy Pańskiej” jako o Królestwie Bożym, także o Krzewie winnym, który uprawia Bóg Ojciec i o latorośli (J 15. 1,5)

W Starym Testamencie umiarkowane spożycie wina jest dozwolone. Autor Mądrości Syracha daje taki wykład: „wino dla ludzi jest życiem, jeśli picie je będziecie w miarę. Stworzone jest ono bowiem dla rozweselenia ludzi. Zadowolone serca i radość duszy daje wino pite w swoim czasie i z umiarkowaniem”. Ale zaraz ten sam autor przestrzega: „udręczeniem dla duszy jest wino pite w nadmiernej ilości, wśród podniecenia i zwady. Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę, osłabia siły i sprowadza rany. Na uczcie przy picciu nie róbcz wyówek bliźniemu ani nie lekceważ go z powodu jego wesołości; nie mów mu słów obelżnych ani nie drażnij żądaniem zwrotu długu” (Syr 31. 27 - 31)

Zdecydowane potępienie

nadużycia wina zawierają słowa Księgi Przysłów: „u kogo ach! u kogo Biada! U kogo swary, u kogo żale, u kogo rany bez powodu, u kogo oczy są mętne? U przesiadujących przy winie, u chodzących próbować amfory. Nie patrz na wino jak się czerwieni, jak pięknie błyszczą w kielichu, ja łatwo płynie [przez gardło], bo w końcu ukąsi jak żmija, swój jad niby wąż wpuszcza” (Prz. 23, 29-32)

Nadużycie wina i upijanie się piętnuje Pan Jezus jako grzech, co jasno wynika z przypowieści o słudze wiernym i niewiernym: „lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: mój pan się ociąga z powrotem i zacnie bić sługi i służące a przy tym jeść i pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce” Łk. 12, 45 - 46)

Także Święty Paweł Apostoł wielokrotnie wspomina grzech pijaństwa: „dlatego pisałem wam wówczas byście nie przestawali z takim, który nazywając się bratem, w rzeczywistości jest rozpustnikiem, chciwcem, bałwochwalcą, oszczercą, pijakiem lub zdziercą. Z takim nawet nie siadajcie wspólnie do posiłku” (! Kr 5,11) Nieco dalej zaś: „każdy bowiem już wcześniej zabiera się do jedzenia i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy” (1 Kor. 11, 21) Święty Paweł wskazuje też na pijaństwo, jako na źródło rozwiązłości: „a nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości...” (Ef. 5,18) W końcu Święty Paweł ostro potępił pijaństwo, jako grzech zamykający wstęp do Królestwa Bożego: „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje ani chciwi ani pijacy .. nie odziedziczają Królestwa Bożego.” (1 Kor. 6, 9 - 10)

Afirmacja abstinencji

Już Stary testament znał okoliczności, w których obowiązywała ścisła abstinencja; dotyczyła ona kapłanów wykonujących posługę w Przybytku bezpośrednio przed wykonywaniem służby liturgicznej: „Kiedy będziecie wchodzić do Namiotu Spotkania, ty i synowie twoi, nie będziecie pić wina ani sycery, abyście nie pomarli” (Kapł. 10, 9) Oczywiście rozdźwięk pomiędzy mądrością a umiarkowanym nawet spożywaniem alkoholu wyraża Stary Testament w wielu miejscach. Względ na mądrość i zrozumienie Bożego posłannictwa decydował o abstinencji wielu postaci starotestamentowych, obdarzonych

wyjatkowym powołaniem, na przykład Daniela, Judyty i Estery.

Całkowitymi abstynentami byli także nazarejczycy. Wśród tych ostatnich wyjątkowe miejsce zajmuje Święty Jan Chrzciel. Już zapowiedź jego poczęcia była wyjątkowa: „Naraz ukazał mu się anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzenia. Przeraził się na ten widok Zachariasz i strach padł na niego. Lecz anioł rzekł do niego: nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: znowa twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym” (Łk. 1, 11 - 15)

O Janie Chrzcielu sam Jezus wydał świadectwo: „On jest bowiem tym, o którym napisano: oto posyła wysłańca mego przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Powiadam Wam, między narodzonymi z niewiasty nie ma większego od Jana” (Łk. 7,24)

Zestawmy te dwie cechy: z zapowiedzi anioła – „będzie wielki w oczach Pana, wina i sycery pić nie będzie” oraz ze świadectwa Jezusa: „między narodzonymi z niewiasty nie ma większego od Jana”. Jawi się nam oczywista apoteoza życia w abstinencji od napojów alkoholowych. Można bowiem wywieść, także w świetle tego, co napisano wyżej, że o ile nadużywanie alkoholu szkodzi nadużywanemu i jest zgorzeniem dla innych, o tyle abstinencja nie godzi w nikogo a dla wielu jest świadectwem godnego życia. Tą zasadę miał zapewne na myśli Święty Paweł pisząc: „Dobrą jest rzeczą nie jeść mięsa i nie pić wina, i nie czynić niczego, co twojego brata razi, gorszy albo osłabia” (Rz. 15, 21)

Sumując naukę Pisma Świętego, można stwierdzić, że da się ona ująć w następujące trzy twierdzenia:

1. rozumne i powściągliwe używanie napojów alkoholowych nie jest zakazane,
2. nadużycie napojów alkoholowych jest samo w sobie grzechem i źródłem dalszych grzechów,
3. dobrowolna abstinencja, czasowa lub trwała, jest stanem moralnie dobrym, zasługującym na uznanie i szacunek. Podjęta w imię wyższych celów może być przyjęta jako akt dobrowolnych wyrzeczeń tej rangi co dobrowolna bezżennosc czy dobrowolne ubóstwo.

Oprac. J.A.

Po pięciu latach posługi brata Czesława

Brat Czesław Krizanowski przybył do naszej wspólnoty klasztornej i parafialnej w 2004 roku, zostając zakrystianinem i opiekunem ministrantów. Parafianie często powtarzają, że to „nasz brat” nadaje piękny wystrój wnętrzu naszej franciszkańskiej świątyni.

Tak, to prawda, że brat układa piękne bukiety z kwiatów, którymi przyozdabia prezbiterium i sanktuarium św. Maksymiliana, ale także buduje wspaniałe szopki bożonarodzeniowe i „groby pańskie” podczas Triduum Paschalnego. A wszystko to sprawia, iż do naszego kościoła przychodzą rzesze wiernych, nie tylko z parafii, lecz z całej Gdyni i okolic, aby niepowtarzalnym widokiem nacieszyć oko, rozradować ducha i ubogacić serce. Kiedyś brat swoją pracę określił słowami: „Kaplani pogłębiają naszą wiarę poprzez głoszenie słowa Bożego, ja czynię to w sposób bardziej wizualny i naturalny”.

Brat Czesław pochodzi z miejscowości Szumsk na Litwie, gdzie ludziom nie żyje się dostatnio, więc jak mi powiedział: „zaprzagnąłem pomóc dzieciom ze szkoły do której sam uczęszczałem i zaprosić je do Gdyni na kolonie”. I to przedsięwzięcie bratu udało się zrealizować dwukrotnie, bowiem dzieci wraz z opiekunkami przyjechały do Polski, zaznając tu wielu różnych przyjemności, a wyjeżdżając były bardzo szczęśliwe i radosne, zaś brat był zadowolony, iż udało mu się zrealizować pomysł, który zrodził się w jego umyśle i duszy kilka lat temu.

Uroczystości związane z 800-leciem Reguły Franciszkańskiej odbywają się przez cały obecny rok. W kwietniu miały miejsce światowe obchody charyzmatu franciszkańskiego w Asyżu, w których brał udział brat Czesław wraz z delegacją zakonników naszej prowincji św. Maksymiliana. Po powrocie był pod ogromnym wrażeniem i oznajmił mi: „Biedaczyna z Asyżu, to wzór człowieka o wielkiej prostocie i pokorze, który dosłownie odczytał Świętą Ewangelię, co pozwoliło mu świadczyć o Bożej miłości poprzez ogromne zaangażowanie się w pomoc bliźnim”.

Pamiętam, jak brat Czesław przeżywał czas złożenia ślubów wieczystych, podczas uroczystości, która odbyła się w naszym kościele w przeddzień niedzieli Bożego Miłosierdzia dwa lata temu. Wówczas usłyszałem, jak brat wyraził zamiar słowa: „Teraz wiem, że muszę dać z siebie jeszcze więcej oraz ciągle dążyć do doskonałości,

szukając nowych pomysłów i rozwiązań, aby móc zawsze po sobie pozostawić jakiś ślad oraz dobre zdanie, gdy zostaną przeniesiony w inne miejsce”.

I nadszedł czas, że „nasz brat” zmienia miejsce swojej posługi i jak mówi: „niestety, takie jest życie zakonnika”. Kiedy rozmawiałem z bratem Czesławem, gdzie teraz zostanie skierowany do pracy, nie umiał



jednoznacznie mi odpowiedzieć, ponieważ jak stwierdził:

„na dzień dzisiejszy nie otrzymałem dekretu od mojego ministra prowincjalnego na mocy którego, byłoby wiadomo do jakiej placówki franciszkańskiej zostaną przeniesiony”.

Niezależnie od tego, gdzie brat Czesław będzie wypełniał swoją posługę zakonną, na razie jest na „Wzgórzu” i

wprowadza oraz zapoznaje nowego brata Łukasza z obowiązkami, które do tej pory należały do niego w tym klasztorze.

A tymczasem za pośrednictwem naszego pisma „Ze Wzgórza” pragnie wyrazić swoją wdzięczność i podziękowanie tym wszystkim, którzy go wspierali i pomagali w pracy.

„Przede wszystkim dziękuję Panu Bogu za dar mojego powołania zakonnego, ale także dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, którzy modlitwą wspierali mnie i wspierają w mojej posłudze zakonnej, a których spotkałem w tej wspólnotce. Dziękuję moim braciom w zakonie za okazaną mi życzliwość i dobro. W posłudze zakrystianina miałem zawsze duże wsparcie w Prezisie ministrantów – panu Henryku Kurakim, za co mu serdecznie dziękuję oraz tym wszystkim ministrantom, którzy mi zawsze pomagali bezinteresownie. Słowa uznania kieruję do pani Wandy Jankowskiej, która w sposób szczególny zaangażowana była podczas przyjazdu dzieci na kolonie z Litwy do Gdyni, jak również bardzo aktywnie włączała się w akcję dobroczynną na rzecz dzieci ze szkoły w Szumsku. Dziękuję wszystkim parafianom, którzy byli dla mnie otwarci i darzyli sympatią. Niech Pan Bóg stokrotnie wszystkim wynagrodzi w Waszym trudzie dnia codziennego. Kochani, nie zapominajcie o mnie w swoich modlitwach, a ja również będę Was zachowywał w mojej pamięci modlitewnej. Szczęść Boże!”.

Drodzy Czytelnicy!

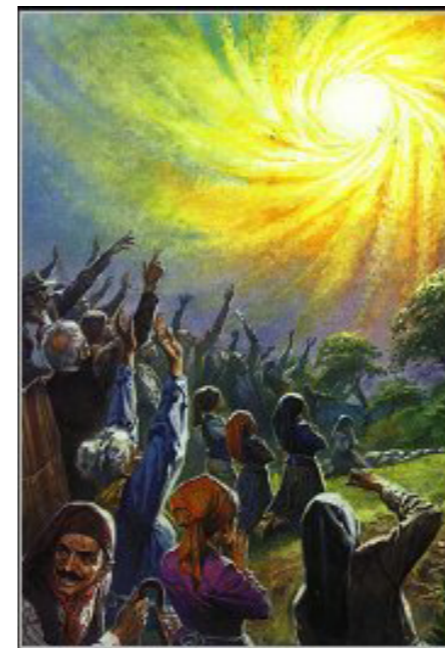
Zapewne bardzo przywiązaliśmy się i przyzwyczailiśmy do obecności brata Czesława w naszej wspólnotce parafialnej, ale musimy sobie zdawać sprawę, iż w życiu już tak jest, że jedni przychodzą, a drudzy odchodzą i z tym faktem musimy się pogodzić. Jednak należy pamiętać, że Pan Bóg jest zawsze z nami i nigdy nas nie opuszcza. Zachowujmy więc w pamięci modlitewnej „naszego brata” Czesława i prosimy dla niego o błogosławieństwo w jego dalszej posłudze zakonnej, aby mógł cieszyć się dobrym zdrowiem, radością życia i uśmiechem na co dzień.

Jerzy Chmara



NIEWIASTA OBLECZONA W SŁOŃCE - NADZIEJĄ NA LEPSZY ŚWIAT

W 1910 r. władzę w Portugalii przejęła masoneria, której celem było zniszczenie Kościoła katolickiego w ciągu dwóch pokoleń. Rozpoczęło się prześladowanie Kościoła, represje wobec duchownych i świeckich, wiele z nich poniosło śmierć. Prymasa Portugalii, niewygodnych biskupów i kapłanów wypędzono z kraju. Lizbona została ogłoszona w 1915 r. ateistyczną stolicą świata. Rodzinę królewską wymordowano. W tym czasie Europa była terenem krwawych walk I wojny światowej, w Rosji władzę dzierżyli komuniści. W takich warunkach politycznych przyszła z pomocą światu Matka Boża w Fatimie, objawiając się trojgu małym pastuszkom. Ateistyczne władze, przestraszone rozwojem wydarzeń,



zaresztowały Hiacynkę, Franciszkę i Łucję, wymuszając zeznania pod groźbą tortur. Dzieci pozostały nieugięte i wypuszczono je na wolność. Podczas trzeciego objawienia /13.07.1917r./ Matka Boża zapowiedziała cud: „W październiku uczynię cud tak wielki, że wszyscy będą mogli uwierzyć, że objawienia te są prawdziwe.” Ateistyczne władze wysłały kilka tysięcy żołnierzy, aby zablokowali drogi prowadzące na miejsce objawień. Jednak ich działania okazały się nieskuteczne wobec determinacji pielgrzymów.

Nadeszła sobota 13 października 1917 roku. W rodzinnej wsi Łucji, Hiacynty i Franciszki – w Aljustrel – jest wielkie poruszenie. Wszyscy czekają na cud. Jednak pod adresem dzieci krąży groźba: „Jeśli

nie się nie zdarzy, zapłacicie za to!” W obu rodzinach rosła obawa, że dzieci zostały oszukane. Tego dnia było zimno, ponuro i lał deszcz, który sprawił, że dolina Cova da Iria stała się jedną ogromną kałużą błota. Mimo to, od poprzedniego dnia nieustannie dochodziły tysiące pielgrzymów. W godzinach przedpołudniowych dzieci świątecznie ubrane przysły na miejsce objawień. Zaczęto odmawiać różaniec. Łucja kazała zamknąć parasole. W południe ukazała się Matka Boża i powiedziała: „Jestem Matką Bożą Różańcową. Trzeba, aby ludzie się nawrócili i prosili o przebaczenie za swoje grzechy! Niech już więcej nie znieważają Pana Jezusa, który jest już zbyt znieważany”. Na pożegnanie otworzyła ręce, które zajaśniały w słońcu. Wtedy Łucja zawołała: „Patrząc na słońce!” Deszcz nagle przestał padać. Ukazała się tarcza słoneczna, jak srebrny księżyc, która obracając się zawrotnie, rzuciła na wszystkie strony snopy kolorowego światła. Tłum stał w zachwycie. Nagle słońce odłączyło się od sklepienia nieba i zaczęło spadać zygakiem ku ziemi. Wydawało się, że nastąpi kosmiczna katastrofa. Przerażeni ludzie upadając na kolana w błoto, wyznawali głośno swoje grzechy i błagali o miłosierdzie, okazując skruchę. Sądząc, że to jest koniec świata, płakali i modlili się. Zjawisko to trwało około 10 minut i widziane było nie tylko przez ponad 70 tysięcy ludzi zgromadzonych w dolinie Cova da Iria, ale w promieniu 40 km od miejsca objawień. Gdy zjawisko słoneczne ustało, wszyscy spostrzegli, że przemoknięte ubrania były suche i nie było śladu po kałużach.

Tego dnia świat w dolinie Cova da Iria przeżył apokalipsę sumień. Niemal wszyscy doświadczyli łaski poznania swych grzechów, łaski nawrócenia i przebaczenia. I stało się to, o co prosiła Matka Boża przed cudem słońca: „Trzeba, aby się nawrócili i prosili o przebaczenie za swoje grzechy.” Wrócili do swoich domów, promieniując radością i szczęściem już nie ci sami ludzie. Owocem tego objawienia było tysiące nawróceń i uzdrowień z różnych chorób. Antonio da Silva, założyciel tajnej organizacji masonskiej „Carbonaria” zobaczył cud słońca i ugiął się przed Bogiem. Zaraz potem mówił o pojednaniu z Kościołem. Za to jego towarzysze zniesławili go, a jego życie znalazło się w niebezpieczeństwie. Wielu ateistów nawróciło się, tracąc swoje dotych-



czasowe stanowiska.

W środkach masowego przekazu ośmieszano świadków tego cudu, organizowano bluźniercze parady, zabraniano organizowania religijnych zgromadzeń i procesji. Dokonywano świętokradzkich grabieży. Wszystkie te działania przyniosły skutek odwrotny od zamierzonego. Los ateistycznej rewolucji w Portugalii został przesądzony. Wkrótce urząd prezydenta objął konserwatywa Sidonia Paisa, przychylny Kościołowi. Z tego powodu został śmiertelnie postrzelony. Wrócił czas absolutnego terrorizmu. Jednak do Fatimy napływały rzesze pielgrzymów, mimo oporu władzy. Ale Portugalczycy nie dali się zastraszyć. Ich głęboka wiara i modlitwa była tak potężną duchową mocą, że nie udało się jej zniszczyć przy pomocy armii. Potężny antyreligijny rząd przegrał wraz z całym swoim przepychem, siłą militarną i terrorem. Przegrał w konfrontacji z trójką małych niepiśmiennych dzieci, którym objawiła się Matka Boża. „Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana /.../ On przejawia moc swego ramienia, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia...”

/Łk 1, 51-55 /

Barbara Kunikowska Popiel



Mijały miesiące nauki, przybliżał się dzień rozpoczęcia nowicjatu. Któregoś dnia Franciszek nieco zakłopotany, zapytał Rajmunda: „Mundek, wiesz jak cię chłopaki nazywają? Mówią na ciebie „szalony Maksiu”. Obserwowałem cię, jak grasz w szachy, jak książę Jeremi pod Zbarażem. Dałbyś czasem wygrać innym. „A może dałbym, ale jak nie będą podejmować wyzwania, to nigdy nie zaczął lepiej grać”. Bracia rozpoczęli nowicjat 4 września 1910 r. O. prowincjał Haczela wręczając każdemu kandydatowi habit wypowiadał słowa: „Niech Pan przyoblecze cię w nowego człowieka, stworzonego w sprawiedliwości i świętości prawdy”. Cała ceremonia zakończyła się modlitwą i śpiewem nowicjuszy Veni Kreator Spiritus. Potem każdy z chłopców został wezwany nowym imieniem: „Rajmundzie, od tego dnia nazywać się będziesz Maksymilianem”. Brat jego otrzymał imię Walerian. O. prowincjał wybierał imiona dla nowicjuszy z namysłem, po konsultacji z wykładowcami.



Wszyscy orzekli, iż młody Rajmund, to jeden z najbardziej obiecujących kandydatów, którzy kiedykolwiek uczęszczali do lwowskiego seminarium. Jego zdolności

w matematyce i fizyce były zdumiewające. Nawet koledzy ze starszych klas prosili go o pomoc w trudniejszych zadaniach. Wybrano dla niego imię Maksymilian, czyli ten, który dąży do najwyższych szczytów lub wezwany jest do najwyższych celów. Jego nauczyciele byli pod wrażeniem jego wyjątkowej dyscypliny duchowej: „Nigdy nie mieliśmy tu takiego ucznia, który by zapałem przewyższał Maksymiliana w wypełnianiu obowiązków religijnych, w posłuszeństwie wychowawcom, a ponad to, w pobożności i czci ku Najświętszej Dziewicy. W Kościele siada w pierwszej ławce, by się nie rozpraszać na modlitwie”. Dnia 5 września 1911 r. nowicjusz Maksymilian złożył profesję sympliczną na okres trzech lat: „Ja, brat Maksymilian ślubuję

i przyrzekam Bogu Wszchemogącemu, Błogosławionej Maryi...zachować Regułę Braci Mniejszych...żywąc w posłuszeństwie, bez własności i w czystości.

O. prowincjał odpowiedział: „Jeśli dochowasz tych ślubów, obiecuję ci w imieniu Boga życie wieczne.” Odtąd młodzi zakonnicy oddali się nauce w kolejnej klasie seminaryjnej. Rodzice chłopców /również Józia, który także wstąpił do seminarium lwow-

Rycerz Maryi - uczeń i brat zakonny

skiego/, zamieszkali we Lwowie. Ojciec był ogrodnikiem w klasztorze. Spotkania z nim radowały ich i umiły czas reszcie wspólnoty seminaryjnej piękną grą na skrzypcach i śpiewem. Zaspiewał nawet pieśń, którą sam ułożył: „Psalm robotników chrześcijańskich”. Pieśń ta przypominała Maksymilianowi dzieciństwo. Miał za co dziękować Bogu. Rodzice zostawili swym trzem synom niepowtarzalne cnoty - ubóstwa i pobożności, poświęcenia Matce Bożej i ducha miłości do każdego człowieka. Dziękował za ich poświęcenie i ciężką pracę. 15 kwietnia 1912 r. tragiczna wiadomość obiegła świat: „Titanic tonie!” Seminarzyści modlili się za dusze tragicznie zmarłych. Później dowiedzieli się o bohaterkich kapłanach, którzy oddali przeznaczone im miejsca w łodziach innym pasażerom, sami trwając do końca z tymi, dla których pomoc nie nadeszła. Maksymilian czytał, jak przerażeni pasażerowie za przykładem tych kapłanów, podjęli wspólna modlitwę różańcową. „Jakże musiała brzmieć ta modlitwa wśród ciemności, jęków i wołania o Boże Miłosierdzie” - myślał. „Titanic” zatonął, bo nikt nie wierzył, że może zatonąć. Ludzka pycha kazała umieścić na kadłubie giganta, olbrzymi napis: „Ani Bóg, ani papież, ani ziemia, ani morze nie zdołają zniszczyć ciebie!” Mimo prób usunięcia napisu, pozostał on nadal czytelny. W dniu 4 lipca 1912 r. Maksymilian i Walerian zdali maturę. Zaraz też wyjechali do Kalwarii Paclawskiej niedaleko Przemysła. Tam zetknęli się z jednym ze starszych braci, Wenantym Katarzyncem, który wywarł szczególny wpływ na młodego Maksymiliana. Pod koniec wakacji Wenanty, Walerian i Maksymilian zostali wysłani na dalsze studia do Krakowa. Do Krakowa wrócił też Juliusz Kolbe i zamieszkał w tym samym klasztorze, wykonując pracę majstra od wszystkiego. Ledwie Maksymilian zadomowił się w środowisku akademickim, a już nadszedł z Rzymu list zapraszający siedmiu polskich kleryków na dalsze studia. Jednym z nich był Maksymilian. Jednak nie ucieszył się tym, wręcz prosił, by go skreślono z listy kandydatów. O. Keller nie ukrywał zdziwienia jego decyzją, nie pomógł jednak argumenty. Maksymilian wrócił do siebie i ukląkł do modlitwy. Myśli, z którymi się bił, nie dawały mu ukojenia. Nagle jego umysł rozjaśniły słowa br. Gilesa, duchowego towarzysza Biedaczyny z Asyżu: „Człowiek, który wzniósł się na najwyższy szczyt kontemplacji, tak, że z aniołami rozprawia, gdy potrzeba okazać posłuszeństwo, powinien porzucić towarzystwo aniołów i wypeł-

nić posłuszenie wolę przełożonego”. Wrócił i zapukał do drzwi o. magistra: „Ojczy, chcę zrobić tak, jak o. magister każe”. O. Keller serdecznie się uśmiechnął i oznajmił: „Bracie Maksymilianie, w takim razie pakuj się, pojedziesz do Rzymu!” Podporządkowanie swej woli postanowieniom przełożonych stanowiło dla niego ważny krok naprzód w ćwiczeniu się w posłuszeństwie zakonnym. Po latach, już o. Maksymilian Maria Kolbe, doktor filozofii i teologii, założyciel Rycerstwa Niepokalanej, założyciel Niepokalanowa polskiego i japońskiego, napisze: „Co by się stało, gdybym nie był posłuszny? Czyż nie jest chwałą posłuszeństwa ślepe poddanie się Panu Jezusowi? Dla Maksymiliana nadszedł czas wyjazdu do Rzymu. Pod koniec października 1912 r. zegnał się ze swym ojcem i br. Walerianem. Żaden z nich nie mógł wiedzieć, że widzą się po raz ostatni. C.D.N.

Świadectwa uczestników zjazdu.

Niedziela, 2 sierpnia 2009.

Pierwszy dzień meetingu, jak każdy inny odbywa się pod hasłem. To dzisiejsze brzmi „Pan mi towarzyszył”. Na camping asycki dotarliśmy około godziny jedenastej. Po pierwszym spacerze ulicami Asyżu uczestniczymy we Mszy Świętej, którą jeszcze dziś każda z grup odbywa osobno. O dziewiętnastej udajemy się na plac świętego Franciszka, gdzie wszyscy uczestnicy spotkania otrzymują kolację, po której w Bazylice Dolnej podczas wspólnej modlitwy następuje oficjalne rozpoczęcie.

Poniedziałek, 3 sierpnia 2009.

Drugim hasłem jest pytanie św. Franciszka: „Panie, co chcesz abym czynił?”. Rano wysłuchaliśmy katechezy i następnie w grupach językowych dzieliśmy się naszymi świadectwami i przemyśleniami (jak się okazało, na spotkaniu było wielu Polaków). Tego dnia spadła ulewa, która jednak szybko ustała. Udaliśmy się więc na krótką pielgrzymkę do Bazyliki świętej Klary i kościoła świętego Damiana, w których mieliśmy możliwość zobaczyć oryginał i kopię Krzyża Franciszkańskiego, na którym Chrystus przedstawiony jest nie jako cierpiący, ale chwalebny. Wieczorem w Katedrze świętego Rufina uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy świętej celebrowanej przez biskupa Asyżu. Po kolacji w krypcie świętego Franciszka, mieliśmy możliwość odbyć modlitwę osobistą.

Wtorek, 4 sierpnia 2009.

Wtorkowe hasło brzmi: „Pan dał mi

„Młodzi ku Asyżowi”

V Międzynarodowy Zjazd Młodzieży Franciszkańskiej w Asyżu

braci”. Udajemy się zatem na pielgrzymkę do Rivortorto - miejsca, w którym święty Franciszek napisał pierwszą regułę zakonu. W sanktuarium przełożona Klarysek, siostra Patrizia Nocitra kieruje do nas słowo mówiące o potrzebie i podstawach braterstwa, które mają być ważne dla nas tak jak były istotne dla świętego Franciszka. Wieczorem uczestniczymy w Eucharystii. Środa, 5 sierpnia 2009.

Hasłem przewodnim są słowa: „Ojciec Święty mi potwierdził”. Tego dnia obecni jesteśmy na audiencji u Papieża Benedykta w Castel Gandolfo. Następnie autokarami udajemy się do Fonte Colombo - małej miejscowości, w której św. Franciszek zredagował ostateczną wersję reguły zakonu zatwierdzoną później przez papieża Honoriusz III. Tu też Franciszek został poddany bolesnej operacji oczu. Na placu przed małym sanktuarium uczestniczymy we Mszy świętej, a po niej wracamy do Asyżu na kolację. Czwartek, 6 sierpnia 2009.

Dzisiejszy dzień odbywa się pod znakiem warsztatów (tańca, modlitwy, Słowa Bożego, śpiewu, poezji, liturgiczny, multimedialny). Temat przewodni brzmi: „Pan dał mi łaskę pracowania”. Efekty naszych warsztatowych prac przedstawiamy uczestnicząc czynnie w uroczystej Mszy świętej w Bazylice Górnej. Po Mszy odbywa się Wieczór Braterski. Mamy więc możliwość, poza wspólną modlitwą, poznać nasze kultury, to co jest w nas podobne i to co nas wyróżnia spośród innych krajów. Piątek, 7 sierpnia 2009.

„Pan wysłał mnie do oddalonych”. Po modlitwie porannej wysłuchaliśmy słowa siostry Mileny Brivio, która uświadomiła nam różne aspekty oddalenia - chodzi więc nie tylko o tych, którzy mieszkają daleko, ale o tych, którzy nie mogą znaleźć się w grupie ze względu na inne przekonania czy inny wygląd, charakter. Siostra Milena starała się wskazać nam jak mamy zwalczać to oddalenie w swoim środowisku i wśród tych, do których przyjeżdżamy z daleka. Później pielgrzymowaliśmy do Santa Maria Degli Angeli. Tam, w sanktuarium, mieliśmy okazję skorzystania z Sakramentu Pokuty i Pojednania. Po powrocie wzięliśmy udział we Mszy świętej po której nastąpiła całonocna Adoracja Najświętszego Sakramentu. Sobota, 8 sierpnia 2009.

Dzisiejsze hasło to: „Pan nauczył mnie modlić się”. Po wysłuchaniu słowa, które skierował do nas fr. Marco Tasca,

pielgrzymujemy do Eremo Carceri, pustelni, w której święty Franciszek często przebywał gdy chciał się wyciszyć i pomodlić. Tutaj też każdy z nas odbywa swoją „osobistą pustynię” - ma możliwość w ciszy i samotności kontemplować i modlić się. Po kilkugodzinnej obecności w Eremo Carceri wracamy na camping i uczestniczymy w Eucharystii. Niedziela, 9 sierpnia 2009.

Ostatni dzień pobytu w Asyżu: „Pan posłał mnie głosić Ewangelię”. Po śniadaniu w Bazylice Górnej uczestniczymy w uroczystej Mszy świętej, która kończy spotkanie „Młodzi ku Asyżowi”. Na Mszy każdy uczestnik otrzymał Mandat, a ojcowie odpowiedzialni za grupy - symboliczne świece oliwne. Podczas tych rekolekcji nie tylko poznaliśmy świadectwa wielu osób i skutki wspólnej modlitwy, poznaliśmy też wspaniałych ludzi i przepiękne okolice.

Katarzyna Sikorska

Grazie a Jahve!

Niezapomnianym przeżyciem tych wakacji była dla mnie pielgrzymka do Asyżu. W dniach 02.08-09.08 na asykim campingu jak co trzy lata po raz piąty zebrała się franciszkańska młodzież z całego świata. W tym właśnie spotkaniu - *Giovani verso Assisi*, czyli Młodzi w stronę Asyżu - dane nam było uczestniczyć. Przez te wszystkie dni towarzyszył nam główny temat spotkania: „Ewangelia to moje życie”. Razem z młodymi z dwudziestu narodowości tworzyliśmy pięćset osobową grupę, której przewodniczył ojciec Antonello Fanelli. Różnice w wyglądzie, języku i kulturze nie przeszkadzały nam w spontanicznych tańcach i śpiewach, a także rozmowach na ważne tematy. Jednoczyła zaś wszystkich Boża miłość i postać świętego Franciszka, który pociągał nas swoim przykładem, wspólna modlitwa i różaniec w złożonych dłoniach. W czasie mszy świętych słowa „Ojczy nasz” rozbrzmiewały w wielu językach naraz, a jednak kierowane były ku jednemu Ojcu. Jedność czuło się także w czasie śpiewania pieśni. Do śpiewu zachęcał ojciec Gennaro o przepięknym głosie i niepowtarzalnym, zaraźliwym uśmiechu. Tak zjednoczeni codziennie słuchaliśmy wspólnie Pisma Świętego. W każdym dniu towarzyszyły nam również rozważania na temat różnych momentów z życia Biedaczyny z Asyżu. Wyjątkowa była

adoracja Najświętszego Sakramentu, któremu w uroczystej procesji oprócz śpiewu towarzyszył pochód młodych w narodowych strojach z lampami w dłoniach. Zobaczyłam wtedy, jak Jezus w tak dosłowny sposób gromadzi wokół siebie ludzi z całego świata. Adoracja ta trwała całą noc, choć czasami trudno było zapanować nad zmęczeniem (naszym nieodłącznym towarzyszem przez te wszystkie dni). Dane nam było również usłyszeć wiele ciekawych nauk - najbardziej zapadła mi w pamięć katecheza o braterstwie, którą wygłosiła siostra Patrizia Nocitra.

Pielgrzymowaliśmy do różnych miejsc związanych zarówno z chwilami radosnymi w życiu Franciszka, jak i z jego cierpieniem. Ja osobiście nigdy nie zapomnę wędrówki do Świętej Klary, gdzie zobaczyć mogłam ten „prawdziwy”, pierwszy krzyż San Damiano i czuć na sobie spojrzenie Jezusa, które kiedyś czuł Franciszek; mogłam usłyszeć te wciąż aktualne słowa: „Odbuduj Mój Kościół”. Najpiękniejszy był dzień, w którym ruszyliśmy do eremu Carceri, by w ciszy rozważać Boże słowa. Pustelnia ta przepelniona była modlitwą i Bożą łaską. Bardzo ważna była podróż do Castel Gandolfo i wizyta u papieża Benedykta XVI. Do nas, młodych spotykających się w Asyżu, skierował osobne pozdrowienia (również po polsku), czemu towarzyszyły liczne wiwaty i oklaski. Natomiast w czasie pielgrzymki do Bazyliki Matki Bożej Anielskiej każdy miał możliwość skorzystania z sakramentu spowiedzi.

Oczywiście nie mogłoby się obyć bez wspólnej zabawy, która miała miejsce szczególnie w czasie wieczoru braterskiego, kiedy to każdy naród miał za zadanie zaprezentować coś związanego ze swoją kulturą. Dla mnie najbardziej zachwycający był taniec Koreanek - kolorowe kimona i ogromne wachlarze wprowadziły nas w niesamowity klimat wschodu. Tańców było wiele, jeszcze więcej śpiewu i muzyki z różnych zakątków świata. Było też mnóstwo śmiechu i wspólnej radości. Możliwość uczestniczenia w Spotkaniu Młodych w Asyżu, a także sam pobyt w tak niezwykłym miejscu, był dla mnie wyjątkowym doświadczeniem. To wspaniałe, że w tylu krajach jest tak wielu młodych chrześcijan, że Bóg jednoczy tak różnych ludzi - a symbolem tej jedności jest płomień świecy, którą ostatniego dnia otrzymał każdy z uczestników.

Karolina Plewińska

Archaniołowie i Aniołowie Stróżowie - Duchy Niebieskie i nasi Przyjaciele...



jednocześnie nakazując szacunek swojemu Wysłannikowi:

*Oto Ja posyłam anioła przed tobą,
aby cię strzegł w czasie twojej drogi
i doprowadził cię do miejsca,
które ci wyznaczyłem.
Szacunek go i bądź uważny na jego słowa.
Nie sprzeciwiaj się mu w niczym,
gdyż nie przebaczy waszych przewinień,
bo imię moje jest w nim.
Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu
i wykonywał to wszystko, co ci polecam,
będę nieprzyjacielem
twoich nieprzyjaciół
i będę odnosił się wrogo
do odnoszących się tak do ciebie.
Mój anioł poprowadzi cię...
Wj 23, 20-22*

Na przełomie września i października (29-IX. i 02-X.) w zaledwie czterodniowym przedziale czasowym Liturgia Kościoła daje nam dwa dni na świętowanie i wspomnienie nieziemskich istot - Bożych Posłańców. Pośredników między nami a Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym. Mam tu na myśli święto Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała oraz wspomnienie naszych Aniołów Stróżów. Dostajemy w ciągu roku te dwa dni, niejako w prezencie, abyśmy mogli bliżej „przyjrzeć się” tym naszym Niebieskim Przyjaciołom. Zastanowić się jakie też miejsce zajmują oni w naszym życiu. Odświeżyć, albo nawiązać z nimi znajomość. Bo chociaż niewidzialni dla naszych oczu, oni zawsze są przy nas. I każdy człowiek - czy chce, czy też nie chce, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy nie - ma swojego Anioła Stróża. Opiekującego się nim i będącego na jego usługę. Warto i trzeba znaleźć z nim „wspólny język” i „dobry kontakt.” Ba! Jeśli nie zrobiło się tego do tej pory, trzeba koniecznie się z nim zaprzyjaźnić. O ile łatwiejsze i barwniejsze będzie wtedy nasze życie, kiedy uwierzmy, że nasz osobisty Anioł Stróż pragnie i może nam pomagać w naszej drodze ku świętości - ku Bogu. Bo będąc sam odzwierciedleniem Miłości Boga, oddaje ją nam w całej pełni. A my, wszak chcemy znaleźć się ostatecznie w domu Ojca. Tam, gdzie jest nasze miejsce, przygotowane specjalnie dla nas przez Zbawiciela. (por. J 14,2) I to właśnie on, ten nasz Stróż Niebieski, kiedy tchnienie Ducha zagasi już świeczkę naszego ziemskiego żywota, zaprowadzi nas przed Majestat Boży. Dlaczego mamy temu wszystkiemu wierzyć? Ponieważ sam Bóg oznajmił to każdemu człowiekowi z osobna,

Do zaprzyjaźnienia się ze swoim osobistym Aniołem Stróżem nie wystarczy tylko ta jedna, zapamiętana zapewne z najmłodszejszego dzieciństwa - pierwsza modlitwa: „Aniele Boży Stróżu mój...”, której wielu z nas uczyły nasze kochane babcie, czy mamy. Warto codziennie rozmawiać z nim swoimi słowami. I nie tylko z nim. Można także prosić o pomoc w realizacji naszych dobrych zamierzeń Aniołów Stróżów osób, z którymi pozostajemy w zażyłości, w bliskich, ale także i dalszych relacjach (żony, męża, dzieci, przyjaciół, szefa, znajomych, czasem i nieznajomych, itd.,...). Znanie są szerzej z różnych publikacji „kontakty” wielu świętych ze swoimi, ale nie tylko swoimi Aniołami. Z nam współczesnych można wymienić kapucyna o. Pio z Pietrelciny. Rozmawiał on z wieloma Aniołami, przekazyjącymi mu prośby tych, którzy mieli do niego swoje sprawy. Także i jego Anioł Stróż nie próżnował. Pośredniczył w kontaktach ze Stróżami poszczególnych ludzi oczekujących pomocy od tego świętego zakonika. Zresztą i on sam często zwracał się do potrzebujących od niego pomocy: „Nie pisz do mnie, ponieważ nie mogę ci odpowiedzieć. Przyslij do mnie swojego Anioła Stróża a wszystkim się zajmę.” Albo innym razem: „Twój Anioł Stróż doniósł mi coś, co sprawiło, że zrozumiałem twoją nieufność.” Albo też: „Wezwij swojego Anioła Stróża, aby cię oświecił i prowadził. Otrzymałeś go od Boga w tym celu, dlatego wykorzystaj go!” Zgłaszali się też do niego ludzie różnych narodowości, w różnych językach, dlatego któregoś dnia współczująco zauważył: „Jeśli misja naszych Aniołów Stróżów jest mi-

szą wielką, to misja mojego jest z pewnością większa. Musi on, bowiem, być nauczycielem i wyjaśniać mi inne języki.” Komuś kto uzależnił się, że nie może (bo go na to nie stać) przyjechać do San. Giovanni Rotondo powiedział: „Ześlij mi swojego Anioła Stróża - on nie potrzebuje biletu na pociąg ani nie zdiera butów.”

Innym, znanym i bardzo bliskim mojemu sercu, świętym, który darzył Aniołów wielką estymą, był biedaczyna z Asyżu - św. Franciszek. Do niego to, na dwa lata przed śmiercią, kiedy ku czci Michała Archanioła pościł i modlił się przez czterdzieści dni na górze Alverni, przyfrunął z niebiańskiej wyżyny sześciokrzydły Serafin - Anioł Pański, z którego ciała lotem błyskawicy przeleciało pięć promieni, znacząc ciało Franciszka (stopy, ręce i bok) darem Chrystusowych stygmatów. Miało to miejsce 14 września 1224 roku w święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Papież Benedykt XI potwierdził i wyznaczył dzień 17 września do obchodów dla całego zakonu franciszkańskiego jako Święto stygmatów św. Franciszka. Postanowili o tym bracia franciszkanie podczas kapituły generalnej w Cahors w 1337 roku.

Zmarły przed kilku laty ksiądz - poeta od Biedronek, Jan Twardowski daje przykład prostej, pięknej wiary w istnienie i działania Aniołów mówiąc o nich: „Aniołów nikt sobie nie wymyślił. Są starsi od Adama i Ewy. Ponieważ wierzę Jezusowi i temu, co mówił, wierzę, że anioły to istoty prawdziwe i że Bóg przez nie działa. W domu rodzinnym uczono mnie, że kiedy po rozmowie następuje milczenie, wtedy przeszedł anioł. Dlatego dla mnie anioł stoi zawsze na straży ciszy. /.../ W trudnych chwilach trzeba modlić się do niego, bo on odwala kamień, kamień rozpoczy i tragicznej sytuacji w naszym życiu. Tak, jak rodzice opiekują się dzieckiem, tak i niewidzialny Bóg opiekuje się także swoim dzieckiem i posyła mu Anioła Stróża. Niedobrze, jeśli modlimy się do Anioła tylko jako dzieci, kiedy mamy niewielkie ubranka. Przeważnie z dziecięcej modlitwy wyrastamy jak z dziecinnego ubrania. A właśnie na starość, kiedy wszystko może się nam wydawać przepaścią, Anioł Stróż jest potrzebny.”

Wracając więc do naszych rozmów z Aniołami, warto wiedzieć, że jeśli nawet ktoś nie potrafi modlić się swoimi słowami, to nic straconego. Bo oprócz wspomnianej



wyżej tej pierwszej, dziecięcej modlitwy, ułożono i napisano wiele, wiele innych. Np. modlitwy do prywatnego odmawiania w postaci Litanii do Archaniołów. Wspólna do trzech najbardziej znanych (Michała, Rafała i Gabriela), ale i oddzielna tylko do Archanioła Michała, tego, który w szczególny sposób pomaga nam walczyć z zła. Inna do Anioła Stróża, w której pod każdym wezwaniem kryje się różnorodna rola jaką odgrywa on w naszym życiu. W zależności od niej uznajemy go swoim: stróżem, przewodnikiem, doradcą, opiekunem, miłośnikiem, duchowym bratem, nauczycielem, pasterzem, pomocnikiem, pocieszycielem, patronem, obrońcą, wodzem, zachowawcą, oświecicielem. I to wszystko prawda. Takie zadania otrzymał nasz Anioł Stróż od Stwórcy. Tym powinien być dla każdego z nas. Dlatego warto do swoich Aniołów często się zwracać. W każdej potrzebie. I o każdej porze. Oni są niestrudzeni. Zaniosą wszelkie nasze prośby przed Boży tron. Zauważmy też, że i podczas spowiedzi powszechnej, którą na początku każdej Mszy św. pokornie wyznajemy, zaraz po Maryi, właśnie do Aniołów, a potem dopiero do świętych odwołujemy się prosząc o wstawiennictwo modlitewne u Boga. Nie zapominajmy także modlić się do Aniołów Stróżów, naszych przeciwników, nieprzyjaciół. Ich interwencja za nami, co zrozumiałe samo przez się, jest szczególnie dla każdego z nas użyteczna.

Teksty tych wszystkich modlitw, o których pisałam, a także różnych pieśni, sentencji, wierszy, bajek można znaleźć w niemal wszechobecnym Internecie, ale też i w starych książeczkach do nabożeństwa, na obrazkach anielskich. Myślę, że każdy, albo prawie każdy z nas zetknął się ze specjalną

modlitwą ułożoną przez papieża Leona XIII. Stanowi ona, dozwolony do powszechnego odmawiania, wstęp do egzorcyzmu. Modlą się nią wzywamy pomocy Archanioła do walki z pokusami złego ducha. Samego egzorcyzmu poza biskupami i wyznaczonymi przez nich księżmi-egzorcystami nikomu nie wolno odmawiać, dlatego nie jest on ogólnie dostępny. Przypominam zatem treść tej modlitwy i gorąco polecam z niej korzystanie:

„Święty Michale Archaniele broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech go Bóg pogromi, pokornie prosimy. A Ty, Książę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.”

Jeszcze jeden tekst chciałabym przytoczyć, a mianowicie autorstwa świętego Alfonsa Marii Liguori przepiękną - Modlitwę do mojego Anioła Stróża:

„Miły Bogu Aniele, który mnie pod Twoją świętą opiekę oddanego, od początku mego życia bronisz, oświecasz i mną kierujesz. Czczę Cię i kocham jako mojego Patrona i Opiekuna, Twojej opiece zupełnie się oddaję. Proszę Cię pokornie, abyś mnie nie opuszczał choć jestem niewdzięczny i przeciw świętym Twoim natchnieniom wykraczam, lecz abyś mnie gdy błędę - łaskawie poprawiał, gdy upadnę - podźwignął, nieumiejętnego - nauczał, strapionego - pocieszał, w niebezpieczeństwie zostającego - ratował, aż mnie do szczęśliwości w niebie doprowadzisz. Amen.,,

W Polsce z Aniołami związało się kilka zgromadzeń zakonnych. Dwa habitowe: żeński i męski, które za Patrona obrały sobie Świętego Michała Archanioła, to tzw. Michalitki i Michalicy i jedno bezhabitowe.

To zgromadzenie Sióstr od Aniołów założone w Wilnie przez, współpracującego z biskupem Honoratem Koźmińskim, ks. Wincentego Kluczyńskiego w 1889 roku przy współudziale M. Bronisławy Stankowicz. Głównym charyzmatem sióstr anielskich jest wszechstronna pomoc kapłanom w dziele ewangelizacji. Ich Dom Generalny znajduje się w Konstancinie Jeziornej, a wiele innych rozsianych jest po całej Polsce i w innych krajach, na różnych kontynentach. Jeden taki dom znajduje się w Gdyni, na terenie naszej Parafii. Siostry żyją (jak to się mówi powszechnie) w świecie. Pracują w różnych zawodach (np. jako pielęgniarki, nauczycielki, lekarze, psychologowie, wychowawczynie, często też na państwowych etatach) i modlą się wspólnie. Aktywizują też osoby świeckie do współpracy, tworząc specjalne grupy modlitewne, w których otaczają szczególną opieką kapłanów. Ponieważ modlić się za kapłanów trzeba nieustająco, bo oni każdej modlitwy potrzebują. Będąc członkiem takiej grupy modlę się codziennie za wybranego kapłana. Poza tym raz w miesiącu spotykamy się w domu Sióstr od Aniołów, gdzie sprawowana jest Msza św., po której adorujemy Najświętszy Sakrament, a całość kończymy wspólną agapą, w czasie której zastanawiamy się nad tym, jak pomagać na co dzień naszym duszpasterzom, wciągając do współpracy naszych i ich Aniołów. Bo to one są naszymi nauczycielami w służeniu Bogu i człowiekowi. Jeśli ktoś z Czytelników Ze Wzgórza chciałby zasilić szeregi grupy modlitewnej, myślę, że znajdzie drogę do nas...

Bogumiła Lech - Pallach

REKLAMA

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

- UKŁADANIE GLAZURY,
 - GŁADZIE GIPSOWE,
 - SZPACHLOWANIE,
 - MONTAŻ PANELI,
 - TAPETOWANIE,
 - MALOWANIE
- ORAZ WIELE INNYCH PRAC WYKOŃCZENIOWYCH WNĘTRZ**
- POMIESZCZEŃ BIUROWYCH,
 - SKLEPÓW,
 - MIESZKAŃ I INNYCH LOKALI.

tel. 058 622 59 34; tel.kom. 609 685 448
e-mail: irekkonkol@interia.pl

Uśmiechnij się

Na lekcji biologii nauczycielka mówi:
- Pamiętajcie, że nie wolno całować kotków ani piesków, bo od tego można zachorować. A może ktoś z was poda przykład?
Zgłasza się Jasio:
- Ja mam, proszę pani. Moja ciocia całowała raz kotka.
- I co?
- No i zdechł.

Aby lepiej objaśnić omawiany problem, nauczyciel posłużył się przykładem:
- Gdybym stanął na głowie krew, jak wicie, spłynęłaby do niej i zrobiłbym się czerwony na twarzy.
- Tak - odpowiada klasa.
- Więc dlaczego, gdy stoję w pozycji normalnej, krew nie spływa z głowy do stóp?
Jeden z uczniów odpowiedział:
- Ponieważ pana stopy nie są puste.



ZAGADKI

Gdy go trzesz, a potem jesz
To masz oczy pełne łez....

Kwitną, gdy z wakacji wracamy do szkoły,
a cały las staje się wtedy liliowy. ...



Głos kukułki + grzyb + a
- rośnie na polu, żółte kolby ma. ...

Ma gruby brzusek i kolor żółto-zielony.
Będzie z niej w zimie kompot wymarzony...

Krzysio pisze z kolonii list do rodziców, że wszystko jest dobrze wszyscy zdrowi uśmiechnięci P.S. Co to jest epidemia???

Przyszedł ksiądz z kolędą. Po modlitwie i poświęceniu domu zwrócił się do małej dziewczynki:
- Umiesz się żegnać, dziecko?
- Umie. Do widzenia.

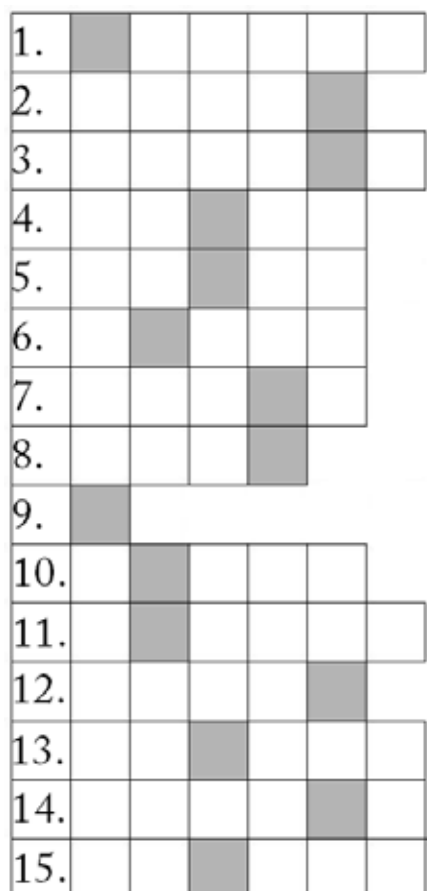
Szczęście czy pech?
Anonim

Był raz starzec, który miał syna jednaka i konia. Pewnego dnia koń wyrwał się z zagrody i uciekł na wzgórze.
- Uciekł ci koń? At o pech!- mówili sąsiedzi
- Czemu tak mówicie?- pytał stary.
Skąd wicie, że to pech?
I rzeczywiście, następnej nocy koń wrócił do zagrody, gdzie go zawsze karmiono i pojono, prowadząc ze sobą tuzin dzikich koni. Syn gospodarza zobaczył je, wymknął się bocznym wyjściem i zamknął bramę. Nagle mieli teraz trzynaście koni zamiast żadnego. Sąsiedzi usłyszeli dobrą wieść i pobiegli do gospodarza.
- Trzynaście koni! Ale ty masz szczęście!

On zaś odparł:
- Skąd wicie, czy to jest szczęście? Parę dni potem jego syn próbował ujeżdżać jednego z dzikich koni; został rzucony i złamał nogę. Sąsiedzi znów przyszedli wygłosić kolejny pochopny sąd:
- Twój syn złamał nogę. To ci pech!
Mądry gospodarz znów odrzekł:
- Skąd wicie, czy to pech?
I rzeczywiście, niedługo potem w okolicy pojawił się dowódca wojskowy i zorganizowano pobór. Wszyscy sprawni młodzieńcy zostali wzięci do armii i wysłani na wojnę, z której nigdy nie wrócili. Zaś syn gospodarza ocalał, bo miał złamaną nogę.



(Fragment z książki: Briana Cavanaugh Tor „Sto opowiadań z życia wziętych”)



KRZYŻÓWKA

- 1) Długi pies
- 2) Na dole nogi
- 3) Jest ich dużo w książce
- 4) W niej stoi zdjęcie
- 5) Zona dla konia
- 6) Ptasia złodziejka
- 7) Mała Katarzyna
- 8) Biletowa w kinie
- 9) Rzymski zapis cyfry 5
- 10) Zarzucane przez rybaka
- 11) Woń
- 12) Czyści go kominiarz
- 13) Renia gdy dorosnie
- 14) Kieruje nim kapitan
- 15) Miesiąc po grudniu

Litery z znaczonej pół utworzą rozwiązanie.

Tu wpisz rozwiązanie:

.....
.....

MÓW PANIE

- 01.09.09 - 1 Tes 5,1-6.9-11; Łk 4,31-37
- 02.09.09 - Kol 1,1-8; Łk 4,38-44
- 03.09.09 - Kol 1,9-14; Łk 5,1-11
- 04.09.09 - Kol 1,15-20; Łk 5,33-39
- 05.09.09 - Kol 1,21-23; Łk 6,1-5
- 06.09.09 - Iz 35,4-7a; Jk 2,1-5; Mk 7,31-37 - XXIII Niedziela zwykła
- 07.09.09 - Kol 1,24-2,3; Łk 6,6-11
- 08.09.09 - Mi 5,1-4a; Mt 1,1-16.18-23 - Narodzenie Najświętszej Maryi Panny - święto
- 09.09.09 - Kol 3,1-11; Łk 6,20-26 - Bł. Anieli Salawy, dziewicy, patronki FZŚ w Polsce - Wsp.
- 10.09.09 - Kol 3,12-17; Łk 6,27-38
- 11.09.09 - 1 Tm 1,1-2.12-14; Łk 6,39-42
- 12.09.09 - 1 Tm 1,15-17; Łk 6,43-49
- 13.09.09 - Iz 50,5-9a; Jk 2,14-18; Mk 8,27-35 - XXIV Niedziela zwykła
- 14.09.09 - Lb 21,4b-9; Flp 2,6-11; J 3,13-17 - Podwyższenia Krzyża Świętego - święto
- 15.09.09 - Hbr 5,7-9; J 19,25-27 [Łk 2,33-35] - Najświętszej Maryi Panny Bolesnej - wspomn. obow.
- 16.09.09 - 1 Tm 3,14-16; Łk 7,31-35 - Św. Męczenników: Korneliusza, papieża i Cypriana, biskupa - Wsp.
- 17.09.09 - Ga 6,14-18; Flp 1, 20-22; Łk 9,23-26 - Stygmatów św. Franciszka z Asyżu - Święto
- 18.09.09 - Mdr 4,7-15 [1 J 2,12-17]; Łk 2,41-52 - Św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski - święto
- 19.09.09 - 1 Tm 6,13-16; Łk 8,4-15 - Św. Józefa z Kupertynu, prezbitera - Wsp.
- 20.09.09 - Mdr 2,12.17-20; Jk 3,16-4,3; Mk 9,30-37 - XXV Niedziela zwykła
- 21.09.09 - Ef 4,1-7.11-13; Mt 9,9-13 - Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty - święto
- 22.09.09 - Ezd 6,7-8.12b.14-20; Łk 8,19-21
- 23.09.09 - Ezd 9,5-9; Łk 9,1-6 - Św. Pio z Petrelciny,

- prezbitera - Wsp.
- 24.09.09 - Ag 1, 1-8; Łk 9,7-9
- 25.09.09 - Ag 1,15b-2,9; Łk 9,18-22
- 26.09.09 - Za 2,5-9.14-15a; Łk 9,43b-45
- 27.09.09 - Lb 11,25-29; Jk 5,1-6; Mk 9,38-43.45.47-48 - XXVI Niedziela zwykła
- 28.09.09 - Za 8,1-8; Łk 9,46-50 - Św. Wacława męczennika - Wsp.
- 29.09.09 - Dn 7,9-10.13-14 [Ap 12,7-12a]; J 1,47-51 - Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała - święto
- 30.09.09 - Ne 2,1-8; Łk 9,57-62 - Św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła - Wsp.
- 01.10.09 - Ne 8,1-4a.5-6.7b-12; Łk 10,1-12 - Św. Teresy od Dzieciatka Jezus - Wsp.
- 02.10.09 - Wj 23,20-23; Mt 18,1-5.10; - Świętych Aniołów Stróżów - wsp. obow.
- 03.10.09 - Ba 4,5-12.27-29; Łk 10,17-24
- 04.10.09 - Syr 50,1.3-7; Ga 6,14-18; Mt 11,25-30 - XXVII Niedziela zwykła - Św. O. Franciszka z Asyżu, diakona, zał. trzech zak. - Uroczystość
- 05.10.09 - Jon 1,1-2,11; Łk 10,25-37
- 06.10.09 - Jon 3,1-10; Łk 10,38-42
- 07.10.09 - Dz 1,12-14; Łk 1,26-38 - Najświętszej Maryi Panny Różańcowej - wsp. obow.
- 08.10.09 - Ml 3,13-20a; Łk 11,5-13
- 09.10.09 - Jl 1,13-15; 2,1-2; Łk 11,15-26 - Bł. Wincentego Kadłubka, biskupa - Wsp.
- 10.10.09 - Jl 4,12-21; Łk 11,27-28
- 11.10.09 - Mdr 7,7-11; Hbr 4,12-13; Mk 10,17-30 - XXVIII Niedziela zwykła
- 12.10.09 - Rz 1,1-7; Łk 11,29-32
- 13.10.09 - Rz 1,16-25; Łk 11,37-41 - Bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera - Wsp.
- 14.10.09 - Rz 2,1-11; Łk 11,42-46
- 15.10.09 - Rz 3,21-29; Łk 11,47-54 - Św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła - Wsp.

Do wspólnoty Ludu Bożego przez Sakrament Chrztu Świętego zostali włączeni:

- Judyta Pozańska
- Hanna Duda
- Oliwia Binkul
- Maciej Binkul
- Antoni Dąbrowski
- Kacper Kubiacyk
- Amelia Kaczmarek
- Filip Buchliński
- Malwina Malińska
- Kacper Siciarek
- Laila Loheide
- Oskar Orczakowski
- Lena Kobylska
- Krzysztof Kosek
- Maksymilian Sobkowiak
- Oliwier Dulkiewicz
- Agata Przekwas
- Lena Malinowska

Nikola Głouszek
Amelia Pieleśzek
Pola Bykowska
Dominika Malec
Franciszek Michałowski
Dominika Małacka
Krzysztof Zamara
Magdalena Drażek
Mateusz Kąkol
Michał Skibiński
Julia Sowa
Maksymilian Makowski
Jakub Lewszuk
August Zalewski
Kaja Grzybowska
Ewelina Spretke
Maksymilian Chlebosz
Paweł Tyszko
Agata Mońka
Mikołaj Janas
Tadeusz Bartkowiak
Antonina Kolczyńska
Tomasz Nowosielski
Bartłomiej Witek
Eva Grossi
Julia Burghardt
Nina Karczema
Sergiusz Pelczer

Sakrament Małżeństwa zawarli:

Marzena Pazurek
i Łukasz Puchała
Paulina Forc
i Robert Masowa
Katarzyna Magiera
i Remi Wroński
Anna Dawidowska
i Stanisław Fornal
Barbara Mianowska
i Ireneusz Ślosowski
Katarzyna Szarkowska
i Paweł Trojanowski
Katarzyna Kaleta
i Radosław Boike
Malwina Kusyk
i Dariusz Wons
Klaudia Necel
i Marcin Zembłowski
Anna Dziedzic
i Paweł Skuza
Natalia Chuchała
i Rafał Derewicz
Marta Piątek
i Jakub Głowacki
Emilia Talaśka
i Andrzej Bernisz
Natalia Rygielska
i Zbigniew Nietupski
Malwina Rosa

i Marek Bach
Marta Folerzyńska
i Daniel Ruciński
Joanna Sentkowska
i Marcin Głowczewski
Justyna Kurach
i Grzegorz Świtka
Marta Skiba
i Mirosław Zajac
Anna Marciniak
i Stanisław Kostępski
Katarzyna Bańka
i Karol Ciesielski
Agnieszka Piontek
i Marek Szulc
Ewelina Szadkowska
i Mateusz Ptak
Eliza Woźniak
i Michał Straczycki
Anna Makarska
i Piotr Dobrzyński
Oksana Kobarynko
i Robert Brodziński
Aneta Przyradska
i Marcin Trzebiatowski
Marta Michoń
i Maciej Krafczyk
Katarzyna Smolińska
i Radosław Czajko
Jolanta Tobisz
i Andrzej Grabda
Iwona Kuś
i Łukasz Wojtowicz
Magdalena Brała
i Paweł Milewski
Joanna Mikołajczyk
i Maciej Świętek
Małgorzata Mikstacka
i Daniel Lewandowski
Monika Bednarczyk
i Łukasz Borowiecki
Aleksandra Mierzyńska
i Bartosz Bilski
Mirela Białowąg
i Sebastian Jary
Ewa Wawrzko
i Krzysztof Kowalewski
Agnieszka Czerny
i Łukasz Łoński

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

† Irena Engelking,
z ul. Partyzantów, l. 86
† Danuta Fiergolska,
z ul. Partyzantów, l. 71
† Jan Czech,
z ul. Wachowiaka, l. 76.
† Władysława Stucka,

z ul. Bpa Dominika, l. 85
† Piotr Pulkowski,
z ul. Plk. Dąbka, l. 59
† Renata Moroz,
z ul. Narutowicza, l. 68
† Jadwiga Kuncewicz,
z ul. Ejsmonda, l. 95.
† Waleria Drzewińska,
z ul. Partyzantów, l. 89
† Jan Miaskowski,
z ul. Wojewódzkiej, l. 99
† Zbigniew Ogonowski,
z ul. Kopernika, l. 78
† Józefa Stolkowska,
z ul. Bpa Dominika, l. 85.
† Hanna Będzińska,
z ul. Paderewskiego, l. 85.
† Eugenia Skonieczka,
z ul. Dąbrowskiego, l. 76.
† Zenon Drażkowski,
z ul. Bpa Dominika, l. 77
† Ryszard Mac,
z ul. Gniewskiej, l. 69.
† Edward Chorzępa,
z ul. Wojewódzkiej, l. 61.
† Bernard Młotek,
z ul. Świętojańskiej, l. 67.
† Irena Sławińska,
z ul. Legionów, l. 81
† Janina Mamet,
z ul. Ujejskiego, l. 78
† Józef Pac,
z ul. Kopernika, l. 49.
† Bogumiła Filipczak,
z ul. Partyzantów, l. 73
† Leszek Wolniak,
z ul. Partyzantów, l. 80
† Janusz Malejewski,
z Al. Zwycięstwa, l. 54
† Henryk Różga,
z ul. Górnej, l. 86
† Stanisław Choroszewski,
z ul. Świętojańskiej, l. 86.
† Wojciech Wasilewski,
z ul. Legionów, l. 60
† Marzena Jęczynska,
z ul. Bat. Chłopskich, l. 47
† Czesława Barańska,
z ul. Grottera, l. 89.
† Jan Wilk,
z ul. Partyzantów, l. 76
† Franciszek Kapica,
z ul. Kopernika, l. 78.
† Roman Keller,
z ul. Necla, l. 57
† Helena Stachurska,
z ul. Dąbrowskiego, l. 89.
† Alfons Bertling,
z ul. Ujejskiego, l. 71.
† Henryk Samulewicz,
z ul. Wyspiańskiego, l. 67.
† Bolesław Nosel,
z ul. Bpa Dominika, l. 79.



**ZE WZGÓRZA
OO. Franciszkanie**

**Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego**
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:
kościół górny
7.00, 8.30, 9.00- Dom Komatanta
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczającej się, studiującej
i pracującej
20.00 (od VI do VIII)

w dni powszednie:
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Msze św. w święta zniesione:
6.30, 8.00, 10.00, 18.00

Spowiedź św.
15. minut przed i podczas każdej
mszy św. oraz w dni powszednie
od godz. 16.00 do 18.30

Kancelaria parafialna
od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego
środy w godz. 18.00

Biblioteka Ekologiczna
kontakt tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny
czynny: wtorek – sobota przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

Oferta
SKOK Stefczyka

www.skokstefczyka.pl 0 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora) lub 058 782 93 00 GDYNIA-REDŁOWO, ul. Legionów 126-128 (przy Centrali SKOK Stefczyka), tel. 058 782 87 12-13

IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21

(budynek pod skarpą Kościoła OO. Franciszkanów)

www.impex-electronics.pl

e-mail: jw@impex-electronics.pl

DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)
- detektory gazu ziemnego - detektory tlenu węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16



ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

zapraszamy: poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00

Pracownia Futer BŁAŻEJEWSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

OFERUJEMY:

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy
w włosów w oparciu
o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów
– wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich
– gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm:
KERASTASE, SP-WELLA, LOREAL, GOLDWELL–PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00

SALON FRYZJERSKI ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



Wydawca: OO. Franciszkanie Redaguje ZESPÓŁ

Animator:
o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara
Skład: Leszek Pach
Korekta: Barbara Thun

**Możesz wesprzeć naszą gazetę
wpłacając ofiarę na konto:**

4612401239111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Strona www parafii
www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

SKOK STEFCZYKA

